

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 178 — ROK VII

ŁÓDŹ, SOBOTA 30 CZERWCA 1951 ROKU

CENA 10 GR.

W służbie narodu — w pracy dla pokoju

I Kongres Nauki Polskiej rozpoczął obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — I KONGRES NAUKI POLSKIEJ ROZPOCZĄŁ OBRADY DNIA 29 BM. W GMACHU POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

O godz. 10.15 przewodniczący Komitetu Wykonawczego I KNP prof. dr Jan Dembowski otworzył obrady.

Burza oklasków witają uczeni polscy członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przedstawiciele naczelnych władz stronnictw politycznych, organizacji zawodowych i społecznych, Wojska Polskiego, St. Rady Narodowej, nauczycielstwa i młodzieży studiującej. Z gorącym powitaniem spotykają się również przybyli na kongres przedstawiciele nauki, racjonalizatorzy i nowatorzy: są wśród nich m. in. rektor chodnicki Alojzy Moździerz, murarz Edward Szupecki i tokarz Stefan Wróbel.

Owacyjnie wita zebrani delegację Akademii Nauk ZSRR z członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR prof. Aleksandrem I. Oparinem na czele.

Sala rozbrzmiewa długotrwałymi oklaskami na cześć przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, laureata Stalinowskiej Nagrody Pokoju prof. Fryderyka Joliot - Curie i jego małżonki wybitnej uczoney Ireny Joliot - Curie.

Kongres wita również serdecznie delegację Akademii Nauk: Chin Ludowych, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz przedstawicieli II postępowej nauki Francji, Włoch, W. Brytanii, Szwecji, Szwajcarii, Austrii.

Po powitaniach prof. Dembowski powołuje prezydium Kongresu.

W skład prezydium weszli m. in.: m.in. sakół wyższych i nauki Adam Rapacki, członkowie prezydium Komitetu Wykonawczego I Kongresu Nauki Polskiej, rektorzy wyższych uczelni, prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. dr Nitsch, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego prof. dr Sierpiński, prezesi towarzystw naukowych, laureaci Nagród Państwowych, profesorowie wyższych uczelni i inni czołowi przedstawiciele nauki polskiej.

W krótkim zagajeniu prof. Dembowski składa hołd pamięci uczonych i pracowników nauki polskiej wymordowanych przez hitlerowski okupant. Kongres uczył ich pamięć chwilą milczenia.

W skupieniu i z uwagą słuchają następnie uczestnicy obrad Listu Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta do Kongresu. List odczytuje minister sakół wyższych i nauki Adam Rapacki.

Długo niemilkłą burliwą owacją przyjmują Kongres głębokie wskazania Prezydenta R. P.

W imieniu Rządu R. P. głos zabiera premier Józef Cyrankiewicz.

Gdy premier kończy przemówienie rozlegają się burliwe oklaski. Zebrani podchwytują wnioszone przez prof. Dembowskiego okrzyk na cześć Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i Rządu Ludowego. Prezes Polskiej Akademii Umie-

jętności prof. Kazimierz Nitsch i prezes Tow. Naukowego Warszawskiego prof. Wacław Sierpiński, życząc Kongresowi owocnych obrad podkreślili w swych przemówieniach, że doniosłe przemiany zachodzące w naszym kraju wymagają nowej, wyższej formy organizacji prac naukowych.

Pozdrowienia od przyjaciół radzieckich

W imieniu wielotysięcznej rzeszy uczonych, pracujących w instytucjach i laboratoriach Akademii Nauk, Prezydium Akademii Nauk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wita serdecznie działaczy nauki Rzeczypospolitej Polskiej.

Naród polski słusznie chlubi się wkładem, jaki wnieśli do skarbnicy kultury światowej tacy wielcy uczeni, jak Mikołaj Kopernik i Maria Curie - Skłodowska, których głęboko czcił naród radziecki i uczeni radzieccy.

Działalność postępowych uczonych polskich, krzewiących tradycje wybitnych działaczy oświatowych — Stanisława Staszica i Hugo Kołłątaja, na zawsze pozostanie jasną kartą w dziejach rozwoju nauki polskiej.

Uczeni polscy — pomimo poważnych trudności piętrzących się na drodze ich działalności — osiągnęli w przeszłości znaczne sukcesy. Szerokie horyzonty otwarły się obecnie przed nauką Rzeczypospolitej Polskiej, w której stworzone zostały wyjątkowo sprzyjające warunki dla wszechstronnego rozwoju nauki. Działacze nauki Polski demokratycznie uzyskali nieograniczone możliwości rozwoju i realizacji swych badań twórczych w służbie interesów swego narodu, w jego walce o rozkwit gospodarczy i kulturalny oraz socjalistyczną przebudowę Polski.

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej powołany jest do odegrania wybitnej roli w dziedzinie organizacji badań naukowych dla czynnego poparcia budowy nowego życia w Polsce, aby osiągnąć jeszcze ściślejsze powiązanie nauki z pracą.

Akademia Nauk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w imieniu wszystkich uczonych radzieckich wyraża niezłomne przekonanie, że powstająca obecnie Polska Akademia Nauk — w oparciu o doświadczenia przodującej nauki — służyć będzie wielkiej sprawie budowy nowego, szczęśliwego życia narodu polskiego.

Nie wątpimy, że Polska Akademia Nauk wraz z postępowymi uczonymi całego świata będzie walczyła wytrwale o demokrację, wolność i pokój na całym świecie, przeciwko podżegaczom do nowej wojny, grożącej niezliczonymi nieszczęściami i cierpieniami prostym ludziom oraz zniszczeniem wielkiej skarbnicy kultury ludzkości.

Niech się rozwija i rozkwita przodująca nauka Rzeczypospolitej Polskiej!

Niech przyjaźń uczonych Akademii Nauk ZSRR i Polskiej Akademii Nauk służy sprawie umocnienia wieczystej i niewzruszanej przyjaźni pomiędzy narodami ZSRR i narodem polskim.

Niech żyje przodująca nauka, która oddaje z zapałem wszystkie swe siły służbie ludu oraz sprawie utrwalenia pokoju między narodami!

Prezydent Akademii Nauk ZSRR, członek Akademii — A. N. NIESMEJANOW
Generalny sekretarz naukowy Prezydium Akademii Nauk ZSRR, członek Akademii — A. W. TOPCZLEW.

W imieniu ludu pracującego całego kraju powitał polskich naukowców pracujących dla ludu, rektor chodnicki Alojzy Moździerz z kopalni „Bierut”.

Po krótkiej przerwie przewodniczący obrad obejmując wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. Władysław Szafer.

W imieniu delegacji radzieckiej

W imieniu delegacji radzieckiej zabiera głos członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR prof. A. I. Oparin. Po przemówieniu, które zebrani nagrodzili długotrwałymi, entuzjastycznymi oklaskami, przewodniczący delegacji radzieckiej wreczył prof. Dembowskiemu osobnie oprawiony adres Prezydium Akademii Nauk ZSRR do I Kongresu Nauki Polskiej.

Na mównicę wstępuje wityny gość — przewodniczący Światowej Rady Pokoju, laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju — prof. Fryderyk Joliot - Curie.

Następnie wita Kongres: przewodniczący Niemieckiej Akademii Nauki i prezes Towarzystwa Krzewienia Dobrosąsiedzkich i Pokojowych stosunków z Polską — Johannes Stroux, delegat postępowych uczonych brytyjskich prof. Needham i przedstawiciel delegacji Chińskiej Akademii Nauk — prof. Chu Ching.

Po przerwie Kongres wznowił obrady, którym przewodniczył prof. Wacław Sierpiński.

W imieniu uczonych węgierskich pozdrowił Kongres delegat Węgierskiej Akademii Nauk prof. Istvan Runsznyak. Następnie przemawiał przedstawiciel szwedzkiej uczonych prof. Silverskiöld.

Po przemówieniach gości zagranicznych przewodniczący obrad prof. Sierpiński zakomunikował, iż do przystąpienia do Kongresu napływają liczne depesze powitalne od towarzystw naukowych, od wyższych uczelni i od poszczególnych uczonych. Napływają również depesze od klubów racjonalizatorskich.

Na mównicę wchodzi przewodniczący Prezydium Komitetu Wykonawczego I Kongresu Nauki Polskiej — prof. Dembowski. Zebrani z wielkim zainteresowaniem słuchają programowego referatu na temat organizacji nauki w Polsce Ludowej.

Dziś, w sobotę dn. 30 bm. o godz. 10 rozpoczyna się obrady w poszczególnych sekcjach.

Wola narodów zachowania pokoju silniejsza jest od knoń garstki podżegaczy

Konferencja prasowa u przewodniczącego Światowej Rady Pokoju prof. F. Joliot-Curie

WARSZAWA (PAP). — Redakcja pism stołecznych zwróciła się do bawiącego w Warszawie, przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — prof. Joliot-Curie, z szeregiem pytań dotyczących stanowiska Światowej Rady Pokoju w aktualnych zagadnieniach międzynarodowych. W dniu 29 bm. odbyła się konferencja prasowa, na której prof. Joliot-Curie udzielił odpowiedzi na postawione mu pytania:

PYTANIE: Konferencja zastępców odbywająca się w Paryżu od

5 marca przerwała obrady 22 czerwca, nie osiągnąwszy porozumienia. Czy nie zachodzi obawa, że fakt ten będzie stanowił przeszkodę dla kampanii, prowadzonej przez Światową Radę Pokoju i mającej na celu podpisanie Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami?

ODPOWIEDZ: Nie. Konferencja zastępców była odpowiedzią na gorące pragnienia zmanifestowane przez wszystkie ludy świata, by przedstawiciele wielkich mocarstw wymienili poglądy i porozumieli się. Wola ta jest tak silna, że nawet ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za zerwanie rokowań, nie mogli całkowicie odrzucić możliwości nowego spotkania. Zatem możliwość ponownego spotkania istnieje, jeżeli wola narodów zostanie wyrażona z jeszcze większą mocą.

Taki jest sens wielkiej kampanii, którą obecnie prowadzimy o podpisanie Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami. Flaska konferencji zastępców nie daje podstaw dla wniosku, że zwolnienie konferencji 5-ciu będzie z tego powodu trudniejsze. Przeciwnie, ten fakt jeszcze jaskrawiej wskazuje milionom uczciwych ludzi na konieczność działania w celu doprowadzenia do tego spotkania niezbędnego dla utrzymania pokoju. To stwarza możliwość zwrócenia na naszą kampanię uwagi wielu ludzi, którzy dotychczas stali w tej sprawie na uboczu. A zatem powinno to przyczynić się do zwiększenia wysiłków, ażeby duch porozumienia wziął górę nad rozstrzygnięciami przy pomocy siły.

PYTANIE: Czy może Pan poinformować nas, z jakich powodów delegacja Światowej Rady Pokoju, która została zaproszona do Nowego Jorku przez przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa nie mogła wypełnić swej misji?

ODPOWIEDZ: Pan Malik, urzę-

dujący przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, zakomunikował mi, że gotów jest przyjąć delegację wyznaczoną przez Światową Radę Pokoju, między 25 a 27 czerwca włącznie.

Gdy tylko dowiedziałem się o zaproszeniu, natychmiast poinformowałem o tym kadrę z członków tej delegacji, prosząc ich by niezwłocznie złożyli niezbędne podanie dla otrzymania wizy. Z drugiej strony sekretariat Światowej Rady Pokoju interweniował u pana Achesona, aby go poinformował o tej sprawie i poprosił o ułatwienie zwykłych formalności.

Choć każdy z członków delegacji zwrócił się do ambasady amerykańskiej, nie udzielono żadnemu z nich wizy do dnia 27 czerwca. W rezultacie, mimo przygotowań do (Dalszy ciąg na str. 2)

List Prezydenta Bieruta do Prezydium Kongresu

Przesyłam gorące pozdrowienia I Kongresowi Nauki Polskiej, sejmowi polskich uczonych — spadkobiercom pięknego wieloletniego dorobku polskiej myśli badawczej, współbudowniczym Polski Ludowej.

Kongres ten niewątpliwie stanie się przełomowym momentem w dziejach nauki polskiej, przyczyni się do uaktywnienia i podniesienia na wyższy poziom badań i wysiłków licznych zastępów pracowników nauki, dopomoże do ściślejszego powiązania i zespolenia twórczej pracy naukowców polskich z wielkimi historycznymi przeobrażeniami, które przeżywa dziś cały naród polski. Takie są bowiem podstawowe zadania Kongresu. O tym, że zostaną one pomyślnie urzeczywistnione świadczy ów gorący zapał i ożywienie jakie towarzyszyły przygotowaniom do Kongresu, konferencjom i dyskusjom przedkongresowym, licznym pracom naukowym, które wchodzi już jako poważny i trwały wkład do skarbnicy osiągnięć tego Kongresu.

Dlatego też Kongres ten przykuwa uwagę nie tylko wszystkich zespołów naukowych, nie tylko uczonych i pracowników nauki, nie tylko wielotysięcznej rzeszy naszej studiującej młodzieży, ale budzi on radość i uczucia sympatii w wielomilionowych warstwach robotników i chłopów polskich, w wielomilionowych masach ludu pracującego — twórcy nowego życia i nowych bogactw, twórcy nowej epoki historycznej, nowych sił i wielkiego jutra Polski Ludowej. Cały naród przysłuchiwać się będzie uważnie Waszym obradom. Cały naród liczy na Wasz nowy dorobek, na coraz większy Wasz wkład w dzieło podnoszenia wzywać naszej umiłowanej Ojczyzny. Cały naród pozdrawia Was — uczeni i pracownicy nauki — w te doniosłe dla Was dni I Kongresu Nauki Polskiej i życzy Wam najpomyślniejszych wyników Waszej pracy.

Jak nigdy dotąd stoją dziś w Polsce przed pracownikami nauki otworem olbrzymie możliwości pracy naukowej. Nigdy badania naukowe nie nabierały tak wielkiej wagi dla narodu polskiego, jak właśnie dziś w okresie, gdy naród nasz tworzy swym wysiłkiem nową epokę twórczego życia, której pierwszym etapem i symbolem jest urzeczywistnianie pomyślnie wielki nasz Plan 6-letni — plan gruntownej przebudowy i uwielokrotnienia sił wytwórczych Polski.

Podstawowym zadaniem nauki w tym przełomowym okresie historycznym jest włączyć się mocniej, głębiej i wszechstronnie niż dotąd w ten twórczy i decydujący o znaczeniu Polski w świecie wysiłek narodu. Od Was tylko zależy, aby w warunkach nowego ustroju uryść owoce swej pracy, aby widzieć jak ona się przyczynia do szybkiego rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa, naszej gospodarki i kultury, jak Wasza myśl twórcza pomaga likwidować nasze zacofanie, jak czyni pracę ludzką coraz — wydajniejszą, jak wzbogaca i uszlachetnia życie człowieka.

Im z większym pietyzmem pielęgnować będziemy najlepsze tradycje naszej nauki, im bardziej nieustępliwie i konsekwentnie zwalczać będziemy rutynę i konserwatyzm, skostnienie i dogmatyzm — cały ciężący jeszcze na nas balast obumierającego świata opartego na wyższości człowieka pracy, a rodzącego faszyzm i wojnę, ruiny i zdżeczenie — im skutecznie, unikając wszelkiej łatwizny myślowej, przyswajając będziemy metodę materializmu dialektycznego, tym bardziej płodne, tym bardziej zwycięskie będą Wasze wysiłki w docieraniu do prawdy, w wydzieraniu przyrody jej tajemnice, w przekształcaniu świata, w budowaniu nowego, lepszego świata.

Niemalą jeszcze przesadą i fałszywych koncepcji, prowadzących do oderwania teorii od praktyki, pracy naukowej od życia i potrzeb narodu, hamuje badania naukowe i prowadzi je na manowce.

Przesadom tym hołdują niewolnicy dogmatu i sceptycy, nie wierzący w zdolność umysłu ludzkiego do poznawania i odkrywania praw rozwoju przyrody i społeczeństwa. Nieustająca i nieskrępowana nieczym dążenia do poznawania prawdy, walka nieugięta o udostępnienie tego poznania prawdy masom pracującym swego narodu i całej ludzkości — oto najszybciej, bojowe zadanie nauki. Nie wątpię, że uczeni polscy nie zawiodą w swej zaszczytnej służbie tego ich najszlachetniejszego zadania.

Aby to zadanie skutecznie wypełnić, należy wyrugować metody pracy wynikające z nieprzezwycięzonego jeszcze niekiedy elitaryzmu i kastowości, metody oparte na przesadzie, że rozwój nauki to wyłącznie sprawa szczupłego grona dyplomowanych wybrańców, a nie całego narodu. W wyniku dokonywających się u nas wielkich przeobrażeń społecznych, w nowym świecie staje u nas problem upowszechnienia nauki, to jest związania jej procesów rozwojowych z wysiłkiem nad podniesieniem poziomu sił wytwórczych i kultury całego narodu.

Droga najszybszego rozwoju i upowszechniania nauki, to droga umacniania żywej, codziennej wymiany osiągnięć między nauką i praktyką twórczą milionowych mas pracujących. Cele i zadania nauki polskiej polegają dzisiaj w pierwszym rzędzie na tym, aby dopomóc narodowi, wyzwolonemu z pięć wysiłku i tyranii kapitalistów swoich i obcych, w szybkim zlikwidowaniu ponurej spuścizny zacofania w produkcji, w technice, w rozwoju jego sił wytwórczych, jak również w podniesieniu ogólnego poziomu jego kultury i warunków bytu. Jest to wielkie zadanie, decydujące o całej naszej przyszłości. Naród polski podjął to zadanie i w niezrównanym porwie swego twórczego wysiłku wykruca co dnia tę nową epokę w swych dziejach.

Od Was, uczeni i pracownicy nauki polskiej, w niemalym stopniu zależy, aby wszystko co w Polsce się tworzy, wszystko co będzie trwałym pomnikiem naszych czasów, było przepojone czujną, wnikliwą myślą badawczą, było odbiciem szczytowych osiągnięć wiedzy ludzkiej.

A potrafimy tego dokonać, jeżeli — walcząc z zasklepieniem i rozstrzeżeniem wysiłków — łącząc będziemy indywidualne poszukiwania twórcze z pracą zespołową, opartą na wspólnych planach, na wzajemnej inspiracji, na niegasnącej pasji badawczej.

Potrafimy tego dokonać w oparciu o nowe zastępy młodych badaczy naukowych, w oparciu o niewyczerpane zasoby talentów i uzdolnień, tkwiących w narodzie polskim!

Potrafimy tego dokonać dzięki żywej więzi nauki polskiej z pracą milionów robotników i chłopów, z twórczą inwencją naszych przodków nauki i racjonalizatorów, wynalazców i nowatorów.

Nauka staje się wielką, niepokonaną, twórczą i przeobrażającą miliony ludzi siłą, gdy przenika do mas, gdy nie zamyka się i nie odgradza od mas, gdy potrafi utrzymywać codzienną, żywą łączność z pracą i życiem, z dążeniami i walką wyzwolenca mas pracujących.

Ofiarny udział w pełni twórczego patosu pracy całego narodu, nieprzejednana postawa wobec sieców wojny i zniszczenia, udział w pracy twórczej i w walce o pokój w jednym szeregu z przodującą nauką radziecką, nieustępliwie docieranie do prawdy — oto co jest sprawą dumy i honoru nauki polskiej.

Zycząc Kongresowi, który skupił w powstałej z popołów ukochniej naszej Warszawie kwiat nauki polskiej — twórczy i owocnych obrad.

Bolesław Bierut

Dla dobra ludzkości i pokoju świata

Przemówienie profesora Joliot-Curie

Panie Przewodniczący, Drodzy Koledzy i Drodzy Przyjaciele. Pozwólcie mi jako przewodniczącemu Światowej Federacji Pracowników Naukowych przekazać Wam podziwienie od bardzo licznych uczonych całego świata, którzy chcą, aby nauka służyła całkowicie pokojowi i rozwojowi ludzkości.

Jestem przekonany, że wszyscy obywatele Waszego kraju są zainteresowani w szybkim rozwoju Waszej techniki i Waszej nauki — nauki nowoczesnego narodu żyjącego w pokoju.

Jeśli chodzi o nas, Francuzów — będziemy szczęśliwi, jeśli nasze skromne doświadczenie będzie mogło być również użyteczne w debatach tego Kongresu.

Chciałbym tu podkreślić, że wiedza w kraju kapitalistycznym jest jeszcze wykorzystywana w interesie nielicznych grup. Taką jest prawda. I dlatego postępowi naukowcy z naukowcami komunistycznymi na czele walczą we Francji o to, aby nauka była wykorzystywana dla dobra całego narodu i dla dobra pokoju.

Nasuwają mi się niedawne wspomnienia z okresu wyzwolenia Francji. W wyzwoleniu tym partia komunistyczna i partie postępowe odegrały decydującą rolę, ministrowie komunistyczni brali wówczas udział w rządzie.

Stworzono wtedy Komisję Organizacji Badań Naukowych we Francji. Staraliśmy się w tej komisji wy-

pracować system, który by dał Francji pierwsze miejsce wśród narodów twórczych. Elementy postępowe i komunistyczne uczestniczyły wówczas w kierownictwie badań naukowych we Francji. I tutaj również udało się nam zapalić twórcze umysły, przyciągając równocześnie elementy, które dotychczas nie mogły brać udziału w życiu naukowym — mam na myśli robotników i chłopów, których wciągnęliśmy do pracy w laboratoriach. W moim laboratorium miałem młodego robotnika, który przyszedł bez dyplomu, a który dziś jest doktorem filozofii — i to go czterech zaledwie lat. I muszę powiedzieć, że przedstawia on wyjątkowo (Dalszy ciąg na str. 2)



W dniu 29 bm. przybyła do Warszawy na Kongres Nauki Polskiej delegacja uczonych radzieckich. Delegacja została powitana na lotnisku przez przewodniczącego Prezydium Kongresu Nauki Polskiej prof. Dembowskiego. Na zdjęciu: Delegacja radziecka na lotnisku.

Dla pokoju, dla socjalizmu Robotnicza Łódź masowo podejmuje zobowiązania na cześć 22 Lipca

Czyn Lipcowy polskiej klasy robotniczej przybiera z dniem każdym na sile. W Łodzi pierwszy „Kościuszkowski” odpowiedzialni załoga ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego, której zobowiązania przyniosą państwu dziesiątki tysięcy kilogramów przędzy i metrów tkanin — na sumę sięgającą miliona złotych.

ZPB im. Armii Ludowej

Na podwórzu fabrycznym ZPB im. Armii Ludowej zebrała się cała załoga z rannej zmiany. Na przybranym czerwonym podium zasięli przewodniczący, przedstawiciele partii, dyrekcji i rady zakładowej. Na wstępie zostało odczytane sprawozdanie z przebiegu akcji subskrypcyjnej, które nagrodzono burzą oklasków. Załoga ZPB im. Armii Ludowej może być dumna z tej akcji — oto robotnicy, pracownicy techniczni i umysłowi zadeklarowali 43.547 dniówek na łączną sumę 910.960 zł.

Następnie, po przemówieniu przewodniczący rady kobiecej — tow. Marcinkowskiej — wśród nlewywanego entuzjazmu nastąpiło składanie zobowiązań przez mistrzów, tkaczy, brygadę remontową i przedziałników.

Apolonia Włodarczyk odczytała zobowiązanie farbarni i wykończalni, które postanowiły wykonać ponad plan w lipcu 120 tysięcy metrów tkanin.

— **My, majstrowie tkalni —** mówili tow. Kopeć — **zobowiązujemy się przepracować dodatkowo 191 godzin.** Zwracamy się do wszystkich pracowników naszych zakładów, aby poszli za naszym przykładem, gdyż w ten sposób przyczynimy się do dalszego umocnienia sił naszej ojczyzny.

243 tkaczy zobowiązało się podnieść wykonanie swych baz o 1 proc. Majster Krawczyński zmniejszył postoję o 1 proc. Załoga oddziału III uruchomi nowowytwarzaną przedziałnię odpadkową przed terminem.

Zakłady Mechaniczne im. Strzelczyka

Na zebraniu, które odbyło się w hali V przybyli wszyscy. W skupieniu wysłuchano słów Zygmunta Łalka — przedstawiciela rady zakładowej. Burza oklasków powitała zostali słowno znanego przewodnika pracy — aktywistę partyjnego, tow. Dorucha. — Metalowcy kroczyć będą zawsze w pierwszym szeregu budowniczych socjalizmu — powiedział tow. Doruch. — Zobowiązuję się w imieniu swojego oddziału do dnia 22 lipca br. oddać jeden element produkcyjny ponad plan.

Kolejno na trybunie wstępują inżynier Lubczyński, Podgórski, Urbański, Stanisławski, Janiak i wielu innych. Płyną zobowiązania, wzmagają się entuzjazm. Padają okrzyki: „Niech żyje towarzysze Stalin!” „Stalin, Biełorut, Po-kój skandują zebrani.

Z podsumowania zobowiązań, którego dokonał przewodnik pracy tow. Kubiak wynika, że załoga Zakładów im. Strzelczyka do dnia 22 lipca br. da łącznie dodatkową produkcję wartości około 170.000 zł.

Zakłady im. 1 Maja

Masowice zagali przewodniczący rady zakładowej, tow. Ludwik Guzy — po czym, wita burza oklasków, delegacja Zakładów im. Dzierżyńskiego wyjaśniła, iż podjęte przez nią zobowiązania, w wysokim stopniu uzależnione są od dostaw przędzy, produkowanej w Zakładach im. 1 Maja. Zwracamy się do was — mówiła przedstawicielka robotników z Zakładów im. Dzierżyńskiego — byście nam pomogli w wykonaniu podjętych zobowiązań.

Przedziałnia średnioprzędna da 2.737 kg przędzy ponad plan, wartości 55.835 zł, przedziałnia cienko-przędna — 862 kg, wartości 20.688 zł, skrecalnia — 1.586 kg, wartości 8.307 zł, oddział chemiczny (gunówka) przekroczy plan produkcyjny o 4 proc., co stanowi wartość 30.000 zł, wydział administracyjno-gospodarczy upłynni rezerwy na sumę 3.064.656.

Łódzkie Zakłady Przemysłu Odzieżowego

Do robotnic Łódzkiego Zakładów Przemysłu Odzieżowego przemówił przewodniczący rady zakładowej, tow. Michał Kryński, który stwierdził, że załoga LZPO zawsze wykonywała i przekraczała swe zobowiązania produkcyjne, a więc i tym razem w Cynie Lipcowym chce dać wyraz swej miłości dla naszej ludowej ojczyzny.

Spośród robotnic LZPO pierwsza wystąpiła taśmowa z sali Nr 2, **Zofia Nowicka**, która w imieniu swego zespołu zobowiązała się do wykonania 516 sztuk odzieży ponad plan, o łącznej wartości 3.070 zł, wzywając do podejmowania zobowiązań całą załogę.

Ogólna wartość podjętych przez załogę LZPO zobowiązań produkcyjnych wynosi 839.703 zł.

ZPB im. Stalina

Obszerną salę świetlicy w Tkalni Nowej ZPB im. Stalina wypełnia

licznie przybyła załoga. Zebranie zagaja przewodniczący rady zakładowej, tow. Schmidt. Następnie przemawia członek komisji współdziałania, tow. Komorowski.

Miejsce na mównicę zajmuje tkacz Królikiewicz: — W celu godnego uczczenia 7 rocznicy Manifestu PKWN zobowiązuje się podnieść wykonanie bazy produkcyjnej o 4 proc. Dając wyższą produkcję pragnę przyczynić się do przedterminowej realizacji zadań produkcyjnych.

Na sali zrywa się burza oklasków i okrzyków. Zebrani wstają z miejsc. Wszyscy głośno skandują: Stalin, Po-kój, Bie-rut!

Składa zobowiązanie młoda tkaczka Pęczkowska, która zobowiązuje się podnieść produkcję o 2 proc. i jednocześnie wzywa całą młodzież do podejmowania podobnych zobowiązań.

Kolejno zajmują miejsca na trybunie robotnicy i robotnicy. Tkaczka Urban zwiększa produkcję o 2 proc. Tkaczka Kociszowa podniesie wykonanie bazy produkcyjnej o 2,5 proc. Stefania Dudek — o 1 proc. Brakarz Urbanik wraz z całym zespołem zwiększy wykonanie planów produkcyjnych o 3 proc. Szybko przybywa coraz więcej nazwisk, rośnie ilość zobowiązań.

W tkalni żakardowej grupa prządka Regina Smolarek ostanowiła podnieść produkcję do 112 proc. W jej ślady pociągnęły: przewodnicząca Jazmina Paciorek, skrecarka Maria Rzeźniczak i inne.

W przedziałni żakardowej grupa tkaczy Bachury da ponad plan 700 metrów tkanin. Grupa tow. Pawlaka wyprodukuje 550 metrów towaru. Łącznie załoga tkalni żakardowej da w Cynie Lipcowym 5.250 metrów tkanin ponad plan.

ZPB im. Szymańskiego

Już od samego rana do rady zakładowej zgłaszali się samorzutnie pracownicy meldując o podejmowanych zobowiązaniach.



Załoga Zakł. Mech. im. Strzelczyka podejmuje zobowiązania Czynu Lipcowego.

W godzinach popołudniowych na specjalnej masowce trwało nadal składanie zobowiązań. Załoga oddziału tkalni produkować będzie dziennie po 300 m tkanin ponad plan, co do dnia 22 lipca wyniesie 5.400 m tkanin, łącznej wartości ponad 41 tys. zł. Załoga przedziałni zobowiązała się dać dodatkową produkcję wartości 12 tys. złotych.

ZPW im. Norberta Barlickiego

Na zebraniu i zmiany zgłoszono szereg cennych zobowiązań na sumę ponad 134 tys. złotych. Oddział cerowni zwiększy produkcję o 250 sztuk. Farbarnia podniesie wydajność o 5 proc.

ZPW im. Andrzeja Struga

Na uroczystej masowce załoga składała spontanicznie zobowiązania produkcyjne. Tkalnia kortowa, sortownia, szarpania, przedziałnia,

skrecarnia, przewijalnica dadzą państwu dodatkową produkcję o łącznej wartości 663 tys. złotych, podniesą jakość wyrobów i zwiększą wyprzęd surowca.

Elektrownia Łódzka

20 produkujących robotników na masowce zgłaszało zobowiązania w imieniu swych działów i brygad. Wartość ogólna zobowiązań — jak donosi nasz korespondent Eugeniusz Knapik — wynosi około 230 tys. zł.

ZPDz im. Emilii Plater

Załoga farbarni ZPDz im. Emilii Plater zobowiązała się podwyższyć produkcję o 16.800 kg dzianiny. Zespoły krajalni podwyższą wydajność pracy o blisko 11 tys. sztuk przy jednoczesnym zmniejszeniu odpadków o 1 proc. Majstrowie dziewiarni uruchomią dodatkowo 11 maszyn.

Przemówienie prof. Joliot-Curie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

kowa wartość naukową. Takie wypadki nie są wyjątkami, jeżeli chodzi o możliwości twórcze, tkwiące w klasie robotniczej. Będzie o tym szerzej mówił w czasie prac komisji. Pragnę tu natomiast podkreślić, że istnieje istotny czynnik, na który trzeba zwrócić największą uwagę. Należy unikać rozbieżności wysiłków. Wysiłki powinny być skoncentrowane zarówno we wszystkich uniwersytetach jak w innych naukowych ośrodkach badawczych. Z drugiej strony uniwersytety powinny się specjalizować i dawać w każdej dziedzinie specjalistów. Jeśli ktoś będzie chciał studiować fizykę — pójdzie do tego uniwersytetu, jeśli będzie chciał studiować inny przedmiot — pójdzie do innego uniwersytetu. Tego rodzaju system podniesie poziom nauki w całym kraju.

Chcielibyśmy poznać wasze zdanie na ten temat.

Wierzymy w naród francuski. Dał on dowody, że zasłużył sobie na to zaufanie. Jestem przekonany, że w przyszłości będziemy mogli również i my obradować na takim kongre-

sie nauki jak Wasz i będziemy mogli zorganizować badania naukowe w oparciu o doświadczenia krajów socjalistycznych. Wówczas wszyscy, ręka w rękę, bratersko zjednoczeni, będziemy pracowali twórczo dla dobra ludzkości i pokoju świata.

Odpowiedź redakcji dziennika „Prawda” p. Morrisonowi

MOSKWA, (PAP). — W związku z tym, że brytyjski minister spraw zagranicznych, Morrison, na przyjęciu dla dziennikarzy zaatakował Związek Radziecki, a w szczególności dziennik „Prawda”, redakcja „Prawdy” publikuje artykuł redakcyjny pt. „Odpowiedź redakcji dziennika „Prawda” p. Morrisonowi”.

Dziennik stwierdza m. in., że wystąpienie ministra Morrisona nie różniło się od innych przemówień ministrów labourystowskich, które pełne są zmyślnych i złośliwych oskarżeń pod adresem Związku Radzieckiego. Szczególną cechą antyradzieckich wystąpień przywódców i ministrów labourystowskich jest głośność i bezpodstawnosć.

Gdy się czyta przemówienia panów Morrisona, Shawcrossa i innych przywódców labourystowskich — pisze dalej „Prawda” — trudno zrozumieć o jakich to „przyjaznych” wystąpieniach wobec narodu radzieckiego mówi brytyjski minister spraw zagranicznych, oskarżając prasę radziecką o to, że ich nie publikuje. Fakty mówią zupełnie o innym — przemówienia i wystąpienia wywołujące do przyjaźni współpracy między narodami Anglii i ZSRR zawsze zamieszczane są w prasie radzieckiej. A więc pierwsze oskarżenie pana Morrisona odnosa.

Równie bezpodstawnosć jest drugie oskarżenie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, że prasa radziecka rzekomo niedostatecznie informowała czytelników o roli mocarstw zachodnich na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Pary-

Konferencja prasowa u prof. Joliot-Curie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

podróży, członkowie delegacji nie mogli przybyć na zaproszenie przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa. Poinformowany o tych przeszkodach, zwróciłem się do p. p. Uphausa i Robesona, członków delegacji, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych z prośbą o wyjaśnienie panu Mallkowi powodów, dla których delegacja nie mogła spełnić swego zadania.

PYTANIE: Czy należy uważać, że Światowa Rada Pokoju będzie kontynuować swe starania, aby wyzna-

czona przez nią delegacja została ostatecznie przyjęta przez ONZ? **ODPOWIEDZ:** Niewątpliwie tak. Już w wielu krajach na świecie ruchy narodowe w obronie pokoju protestują przeciwko przeszkodom stawianym dotąd tej delegacji, mającej na celu powstrzymanie jej przed udaniem się do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jestem więc przekonany, że delegacja Światowej Rady Pokoju, dzięki poparciu, którego jej udzielają miliony mężczyzn i kobiet, będzie wreszcie w stanie spełnić swą misję.

360.435 mieszkańców woj. łódzkiego subskrybowało już Pożyczkę Narodową

Subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski na terenie województwa łódzkiego dobiega końca. Ogółem subskrybowało Pożyczkę 360.435 osób.

Poważna liczba chłopów wpłaciła już pierwszą ratę Pożyczki a wielu z nich cała zadeklarowana suma, jak np. chłop z gromad Garłów i Zarzecz w pow. rawsko-mazowieckim.

POWIAT KUTNO.

W powiecie kutnowskim podpisywanie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski jest na ukończeniu. Poważna większość chłopów wykonała swój patriotyczny obowiązek. O całkowitym zakończeniu akcji sub-

skrypcyjnej zameldowało ponad 80 gromad.

POWIAT RADOMSKO

Sprawnie przebiega akcja subskrypcyjna w powiecie radomskim. Codziennie napływają meldunki z gromad o zakończeniu subskrypcji Narodowej Pożyczki. W dniu wczorajszym zakończył podpisywanie Pożyczki dwie duże gminy tj. Zakrzówek i Kobyłe.

POWIAT ŁASKI

W powiecie łaskim 110 gromad zakończyło w 100 proc. subskrypcję Pożyczki. O całkowitym zakończeniu deklarowania zameldowała wczoraj pięć z kolei gmina — Woźdierzary.

zu. Pan Morrison jest niezadowolony w szczególności z tego, że zbyt skąpo oświetlona była w prasie radzieckiej rola mocarstw zachodnich z 31 maja, gdy odpowiedź radziecka opublikowana została w pełnym tekście.

Pan Morrison przeciwstawia prasie radzieckiej — angielską. Jest to porównanie niefortunne dla pana Morrisona. Np. doniosłe oświadczenie przedstawiciela ZSRR, Gromyko, z 10 maja nie zostało w ogóle zamieszczone w tak wpływowym dzienniku jak „Times”. Pan Morrison mógłby się oczywiście powołać na to, że nie rządzi dziennikiem „Times”. Lecz popatrzmy jak przedstawia się sprawa w dziennik „Daily Herald”, centralnym organem partii labourystowskiej, której jednym z przywódców jest pan Morrison. Podczas gdy w prasie radzieckiej zamieszczano codziennie dokładne sprawozdania z konferencji paryskiej, byłbył całe dni i tygodnie, gdy na łamach „Daily Herald” nie pojawiała się nawet najmniejsza wzmianka o rozmowach paryskich. O tym, w jaki sposób dziennik „Daily Herald” informował o stanowisku Związku Radzieckiego, można sądzić z następującego faktu: Odpowiedź rządu radzieckiego

na noty mocarstw zachodnich z 30 maja podkreślała gotowość rządu radzieckiego bezwzględnie wysłania swego przedstawiciela na konferencję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w Waszyngtonie, gdy tylko konferencja paryska zdecydowałaby pozytywnie sprawę włączenia do prząduku dziennego, jako punktu niezgodzonego, propozycji radzieckiej odnośnie paktu atlantyckiego i baz wojskowych Stanów Zjednoczonych. Dziennik „Daily Herald” nie zamieścił pełnego tekstu noty radzieckiej. Natomiast tytuł zamieszczonej w tym dzienniku wiadomości brzmiał: „Gromyko znów mówi „nie” mocarstwom zachodnim”. Jednocześnie dziennik „Daily Herald”, fałszując fakty, pisał, że Związek Radziecki sprzeciwia się rzekomo zawarciu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Przemówienie pana Morrisona — kontynuuje „Prawda” — zawierało nie tylko oskarżenia, lecz i pewne pretensje, które świadczą o tym, że brytyjski minister spraw zagranicznych na skutek swej skłonności do amerykańskiego sposobu myślenia utracił tak właściwe narodowi angielskiemu poczucie miaru. W pan Morrison skarży się na to, że gdy szef rządu radzieckiego, Józef Stalin, udziela wywiadu prasie brytyjskiej, to prasa brytyjska publikuje ten wywiad pod wielkim tytułem, na głównej kolumnie, na najbardziej widocznym miejscu, podczas gdy prasa radziecka zamieszcza niechętne wystąpienia pana Morrisona lub premiera Attlee.

Lecz cóż można odpowiedzieć panu Morrisonowi w tej sprawie? Logika faktów — to najsilniejsza logika. A fakty mówią, że wypowiedzi Józefa Stalina słucha cały świat, narody widzą w nich promienne nadzieje na przyszłość, wezwanie do walki o pokój, o przyjaźni między narodami. Burzliwym słuchaczem jest także brytyjska i brytyjska, nie może nie publikować wypowiedzi Stalina, ponieważ żąda tego czytelnik, który pragnie znać treść tych wypowiedzi. Jednocześnie wydawcy dzienników brytyjskich biorą niewątpliwie pod uwagę okoliczność, że nakłady dzienników brytyjskich, które publikują wypowiedzi Stalina, poważnie się zwiększają, co daje dodatkowe dochody. Doświadczenia natomiast prasy radzieckiej dowodzą, że publikowanie w dziennikach radzieckich oświadczeń tego rodzaju jak przemówienie pana Morrisona — prowadzi niemiernie do zmniejszenia nakładu i zmniejszenia dochodów. Jest to zrozumiałe: czytelnik radziecki odnosi się nęfatycznie do wiadomości zawierających niesłuszne napastki, zamiast ścisłej i poważnej analizy sytuacji międzynarodowej. Pan Morrison wyraził zwrócenie, abv „Prawda” udzieliła swych łamów dla specjalnego wywiadu brytyjskiego ministra spraw zagranicznych. Pan Morrison pragnie, abv jego słowa podane były w naszym dzienniku dotąd i na widocznym miejscu. Pan Morrison zadał w swym przemówieniu pytanie, jakie w tej sprawie widzi stanowisko „Prawdy”? No i cóż. „Prawda” gotowa jest udzielić miejsca dla wypowiedzi pana Morrisona. Wypowiedź ta bez wątpienia przytoczona zostanie dokładnie i w pełnym tekście, lecz zrozumiałe jest, że musi to nastąpić na podstawie wzajemności. Oczywiście nakład „Prawdy” od tego ucierpi, lecz „Prawda” gotowa jest ponieść te ofiary. Redakcja „Prawdy” chce mieć pewność, że „Prawda” odnowiła na przemówienie pana Morrisona będzie przytoczona również dokładnie i na takim samym widocznym miejscu w prasie brytyjskiej. Co o tym myśli pan Morrison?

Na kongresie postępowej nauki

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Robotniczego”)

Wiele podniosłych, drogie nam, niezapomnianych wydarzeń w życiu naszej ludowej ojczyzny spłotło się z pięknym gmachem Warszawskiej Politechniki od chwili gdy w jej auli dokonał się akt zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. W murach uczelni wiele razy obradowali najlepsi synowie naszego kraju, bojownicy o pokój, działacze polityczni i społeczni, przodownicy pracy.

Po raz pierwszy w wielkiej sali zajęli wczoraj miejsca przedstawiciele polskiego świata nauki. Pierwszy Kongres Nauki Polskiej. Od wielu dni wydarzeniem tym żyła nie tylko stolica, ale kraj cały. Na Kongres ten oczekiwali polskie masy pracujące. Jakże mogło być inaczej. Nauka nie może pozostawać w tyle za przemianami, jakie w zawrotnym tempie zachodzą jak kraj nasz długi i szeroki. Musi włączyć się w nurt tych przemian, dopomóc narodowi w zlikwidowaniu zacofania, w podniesieniu kultury, szybszej budowie socjalizmu.

W słońcu, w bieli i czerwieni flag narodowych witała Politechnika Warszawską naukowców przybyłych ze wszystkich zakątków Polski, przedstawicieli wszystkich dziedzin wiedzy, witała gości zagranicznych z ZSRR i krajów demokracji ludowej, postępowych uczonych zachodu z profesorem Joliot-Curie na czele. W wielkiej auli, nad którą zamyka się szklana kopuła prześwietlona porannym słońcem zasiadała kierownictwo, życia naukowego; humaniści, ekonomiści, matematycy, fizycy, architekci, medycy. Wśród nich przedstawiciele wyższych uczelni łódzkich: prof. Chałasiński, prof. Paluch, prof. Natalia Gąsiorowska, prof. Kotarbiński, prof. Bierzanek i wielu innych. Zasiadała w auli Politechniki ci, którzy już wale nie przyczynili się do budowy na nowych podstawach naszego życia gospodarczego i kulturalnego, a mają przed sobą jeszcze przeogromne zadania. Jeszcze mocniej zespolić muszą swe wysiłki z praktycznymi potrzebami życia narodu, z potrzebami Planu 6-letniego. Mocniej zespolić wysiłki w walce o pokój — mocniej i pewniej stanąć na gruncie światopoglądu marksistowskiego.

Przewodniczący Polskiego Komitetu Obróboców Pokoju, prof. Jan Dembowsky, zagaja obrady. W prezydium zasiadają luminarze nauki polskiej i goście zagraniczni. Sala wita ich gorącymi oklaskami. Oto małżonkowie Joliot-Curie, radzieccy uczeni z prof. Obarnem na czele, przedstawiciele

postępowych naukowców z Anglii, NRD, przedstawiciele Chin Ludowych. Z reflektorów umieszczonych na balkonach padają smugi jaskrawego światła. Ale silniejsze jest światło pogodnego słońca. Odnosi się wrażenie, że sala obrad znajduje się wprost pod kopułą nieba. Pogodna, miła atmosfera przeszcza się do wszystkich zakątków sali.

Minister Adam Rapacki odczytuje tekst listu przesłanego uczestnikom Kongresu przez Prezydenta Bolesława Bierut. Serdeczne słowa wywołują na sali gorące oklaski. Słowa te wzięły określać cel i zadania I Kongresu Nauki Polskiej. W oparciu o bogate postępowe tradycje naszej nauki wytyczył nowe drogi, nowe metody, które przespiera pogłębienie przemian ideologicznych, zachodzących w nauce, które silnie związały naukę z życiem narodu. W uroczystym nastroju słuchają zebrani listu Prezydenta. Każde Jego słowo zobowiązuje. Mobilizuje do wytrwałej pracy w ramach Kongresu. Kongres musi spełnić nadzieje, jakie pokłada w nim społeczeństwo polskie.

Z portretów, które wieńcem biegna wzdłuż ścian auli zda się patrzeć na uczestników Kongresu czy wielkich uczonych Polski: Maria Curie-Skłodowska, Wróblewski, Olszewski, Staszic, Kollfati, Śniadecki, Marchlewski. Piękne tradycje na nauka polska. Torowała drogę narodowi w walce z obskurantyzmem, z zacofaniem, jakie narzucały mu ówczesne rządy, ówczesny ustroj. Reprezentowała to co postępowe, co przepiękne troska o człowieka, o jego lepszą przyszłość.

Na trybunie premier Józef Cyrankiewicz. Wita w imieniu rządu. I znów dlonie zebranych składają się do serdecznych oklasków. Pierwszy to rząd w dziejach naszego kraju; patron i opiekun nauki. Gdy premier mówi „liczymy na naszych uczonych w realizacji wielkich zadań, jakie stoją przed nami, liczymy na pomoc naszej nauki”, widać, że słowa te głęboko zapadły w serce uczestnikom Kongresu. Nie zawiodą oczekiwania. Budować będą gmachy nowej nauki, wolnej od zgnilizny, burżuazyjnych pozostałości, od kosmopolityzmu, idealizmu i elitaryzmu, zbudują gmach nauki, która służyć będzie dla dobra i szczęścia narodów.

Nastroj panujący na sali jest niejako zewnętrzny wrażeń gotowości do urzeczywistnienia tych

przemian. Nastroj ten potęguje się jeszcze z chwilą wystąpienia górnika — Moźdrzenia, przewodnika pracy. Przekazuje on naukowcom robotnicze pozdrowienia. I znów słowa zobowiązujące. Robotnik oczekuje na stałą, codzienną pomoc ze strony naukowców, aby szybciej zbudować socjalizm. Słowa górnika płyną wprost z wielkiego placu budowy, jakim dziś jest cała Polska. Wśród uczestników Kongresu obecni są przedstawiciele klasy robotniczej. Widać między nimi prządkę Helene Okrój z Zakładów im. Dzierżyńskiego, widać Cecylię Karpisińską, dyrektora POM w Daszyńcu.

Na trybunie kolejno: prof. Nitsch, przewodniczący Polskiej Akademii Umiejętności, prof. Sierpiński. A potem zabierają głos goście zagraniczni. Prof. Aleksander Oparin, uczonego radzieckiego. Cała sala huczy od oklasków. Wszak to nauka radziecka pierwsza stanęła na gruncie metodologii marksistowskiej. Ona stanowi dla nas wzór, z niej czerpią przykład nasi naukowcy przebudowujący oblicze nauki polskiej. Dla pokój dla ludzkości, dla socjalizmu pracują wielcy uczeni radzieccy. Sala manifestuje na cześć wielkiego Stalina.

Witany długo niemilkłą owacją przemawia przewodniczący Świątowej Rady Pokoju, laureat Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, prof. Joliot-Curie. W żywych, gorących słowach kreśli zadania postępowej nauki. Uczony niemiecki, prof. Johannes Stroux, zapewnia zebranych, że postępową nauką NRD wspólnie z uczonymi polskimi pracować będzie dla pokoju. Serdecznie z całym sercem wita sala wystąpienie przedstawiciela Chińskiej Akademii Nauk, prof. Chu Co-ching. Następnie uczonego angielskiego, węgierskiego i innych.

Po przerwie prof. Jan Dembowsky wygłasza referat pt. „Organizacja nauki w Polsce Ludowej”. Setki uczonych słucha go z napiętą uwagą. Oto wytyczne, na których organizować się winna nowa, postępową nauka.

Przez szklaną kopułę szczy się już szare światło zmierzchu. Dobiega końca pierwszy dzień obrad. Pierwszy dzień, który już wykazał, że między słowem nauka a słowami — pokój, postęp i szczęście ludzkości, musi istnieć mocny i jasny znak równania.

H. SAMSONOWSKA

Nauka polska — współtwórcą wielkości swego narodu

Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza wygłoszone w dniu 29 bm. na Kongresie w Warszawie

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam Kongres Nauki, który właśnie rozpoczyna swoje obrady, jest niewątpliwie przełomowym wydarzeniem w chlubnych dziejach nauki polskiej. Nigdy bowiem jeszcze w dziejach nauki polskiej nie było zjazdu ludzi nauki, który miałby tak szeroki zasięg i tak ogromne zadanie.

Po raz pierwszy w dziejach naszej ojczyzny miliony rzesze ludzi pracy, robotników, chłopów i inteligencji zaczęły decydować o losach kraju, kształtować jego teraźniejszość i przyszłość. Dzięki władzy ludowej z głębin narodu wytrysnęły nowe, niewyczerpane źródła energii twórczej i aktywności społecznej. Wyraża się to zarówno kubaturą nowowzniesionych budowli, liczbą nowouruchomionych zakładów przemysłowych i kilometrami nowobudowanych dróg i linii kolejowych, jak i milionowymi nakładami książek, gazet i czasopism, zdumiewającą frekwencją w muzeach i teatrach, kinach i bibliotekach, liczbą nowoutworzonych placówek naukowych i nowopowstałych szkół i uczelni wszystkich stopni i kierunków.

Niechaj miarą przełomu w tej dziedzinie będzie kilka danych statystycznych.

Oto liczba wyższych uczelni w Polsce wzrosła z 29 w roku 1939 do 79 w roku bieżącym.

Liczba studentów, która w roku 1938-39 wynosiła około 50 tysięcy — przekracza dziś 120 tysięcy.

Liczba absolwentów wyższych uczelni, która w roku 1936-37 wynosiła nieco więcej niż 6 tysięcy osób — w pięcioletnim okresie 1950 do 1955 wyniesie 146 tysięcy osób, czyli średnio rocznie około 30 tysięcy osób, a więc niemal pięciokrotnie więcej.

Zmiana ustroju społeczno-politycznego w Polsce znalazła mocne odbicie w stosunkach na wyższych uczelniach. Oto odsetek młodzieży robotniczej, który w roku 1935-36 wynosił zaledwie 7 proc. — dziś wynosi blisko 39 proc., odsetek młodzieży chłopskiej skończył z 6 proc. na 25 proc. Odsetek młodzieży inteligentnej pozostał prawie bez zmian. Natomiast odsetek młodzieży ze sfer posiadających uległ odpowiednio redukcji z 40 proc. do 2 i pół procent.

Tworzy się nowa inteligencja spośród najszerzych mas ludowych i ona wypełnia nasze szybko rozwijające się szkoły i uczelnie.

Jeżeli słusznie się mówi, że cała Polska stanowi wielki plac budowy, to pamiętajmy, że jest ona również wielkim warsztatem pracy naukowej.

Głęboki przewrót społeczny, którego widownią jest od lat sześćdziesiąt nasz kraj — nie mógł pozostać bez wpływu na losy i sprawy nauki polskiej. Wraz z wiekami krepnącym swobodny rozwój nauki polskiej pękły więzy krepki i zniekształcające rozwój nauki polskiej. Nigdy już więcej nie będzie nasza nauka spychana do upokarzającej roli służenia wąskim, ciasnym i egoistycznym interesom uprzywilejowanej grupy czy klasy społecznej.

Praca uczonego polskiego we wszystkich dziedzinach jest dziś i będzie w coraz większym stopniu jednym z motorów naszego bujnego rozwoju.

Nauka polska ma dziś tylko jednego mocodawcę, a tym mocodawcą jest naród polski. I jeden obowiązek — obowiązek służenia narodowi w jego wielkim wysiłku budowy silnej, kwitnącej Polski, w jego walce o pokój.

Maria Konopnicka napisała kiedyś wstrząsający poemat o losach pana Balcera w Brazylii. Potomkowie panów Balcerów pisali sami o sobie w pamiętnikach emigrantów. Nikt nie napisał o losach dziesiątków i setek uczonych, inżynierów i wynalazców polskich, którzy nie znajdując pola do pracy naukowej w kraju musieli emigrować za granicę, na saską naukę. A przecież w tym wyrażał się również jaskrawo jak w dziejach pana Balcera — dramat narodu, który musiał się wyzywać najbardziej twórczych i przedsiębiorczych elementów. Dramat narodu, w którym zabory, a potem w okresie międzywojennym egoizm

kapitalistów, tłumili twórczą myśl naukową i niedługo wybitnego naukowca skazywał na tułaczkę.

Tym większa jest zasługa tych wszystkich twórczych umysłów owego okresu, które w tak trudnych warunkach potrafiły mimo wszystko wystrzelić plomieniem talentu i zapewnić nauce polskiej autorytet, uznanie i szacunek swoich i obcych. Tym większa jest także zasługa tych wszystkich, którzy w owych czasach potrafiły wytworzyć takie formy organizacyjne, które zabezpieczyły i umożliwiły byt nauce polskiej. Myślę w tej chwili o założycielach krakowskiego Towarzystwa Naukowego przekształconego później w Polską Akademię Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, jak również o wszystkich innych ośrodkach i pojedynczych warsztatach pracy i myśli naukowej.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszym uczczeniem twórców wielkiego dorobku nauki polskiej i organizatorów instytucji, które ten dorobek rozwijały i przechowały — jest stworzenie obecnie takich form organizacyjnych dla nauki polskiej, które sprósta jej wielkim narodowym zadaniom, które będą godne obecnego okresu, tworzącego warunki dla pełnego rozkwitu nauki polskiej.

Jeżeli ten Kongres Nauki położy podstawy pod taką godną okresu, który przeżywamy, organizację nauki polskiej, to rola i znaczenie jego dla przyszłości nauki w Polsce będzie przełomową i historyczną. Rzecz jasna, że stworzenie tych nowych form organizacyjnych łączy się ściśle z przeobrażeniami ideologicznymi, dokonywanymi się w toku poważnego i głębokiego procesu w nauce polskiej.

Polska Ludowa niezwykle wysoko ceni twórczość naukową, Rząd Rzeczypospolitej czyni i czynić będzie wszystko, aby zapewnić nauce polskiej możliwości wszechstronnego rozwoju. Nigdy jeszcze nie przeznaczano na cele naukowe tak wielkich środków materialnych. Ale jak wiemy środki materialne, choć są niezbędnym warunkiem rozwoju nauki, nie są warunkiem wystarczającym.

Dlatego tak doniosłą rolę w kształtowaniu się losów nauki polskiej ma walka o zwycięstwo prawdziwego naukowego poglądu na świat, walka o odrzucenie wszystkiego co nienaukowe, co wypyta z dogmatyzmu i konserwatyzmu. Walka o naukowy pogład na świat łączy się ściśle z walką o właściwe pojmowanie zadań i obowiązków nauki.

Wskazanie nauce polskiej dróg związania się z narodem, dróg służby narodowi — oto jedno z podstawowych zadań Kongresu Nauki.

Należy do obozu, który głosi wiarę w ludzkość, wiarę w jej przyszłość, wiarę w potęgę poznawczą i twórczą myśli ludzkiej — do obozu, który nosi dumną nazwę obozu pokoju. Przewodzi w obozie zespół krajów, które weszły na drogę wielkiej przemiany społecznej.

Pierwszy wszedł na drogę wielkiej przemiany społecznej Związek Radziecki, otwierając nowy rozdział w dziejach ludzkości. Dziś kroczą po tej drodze kraje demokracji ludowej, demokratyczne Niemcy i ludowe Chiny.

Oboz pokoju, obejmujący setki milionów ludzi również w krajach kapitalistycznych, jest ostoją kultury, człowieczeństwa, jest nadzieją ludzkości.

Oboz drugi, to pelen wewnętrznych sprzeczności zespół państw, w których kurezowo i bez skrupułów bronią swych zysków i swej władzy magnaci kapitalistyczni, którzy pragną narzucić z powrotem ustrój kapitalistyczny krajom, które się z jego pięć już wyzwoliły. Trzyma ich mocno na uwierz łańcuch i niemaszcyon imperializm amerykański.

Na tym tle ze szczególną jaskrawością uwypukla się odmiennosć losów nauki w dwóch przeciwstawnych obozach — w obozie pokoju i w obozie wojny!

Polityka agresji prowadzi nieuchronnie do zgłajszaltowania całego życia społecznego i podporządkowania go wymogom wojny. W społeczeństwach tych

krajów, które rządzone są przez organizatorów nowej wojny, istnieją potężne siły ludowe, sprzeciwiające się agresywnym dążeniom rządów i kół kapitalistycznych monopolistów. Imperialiści nie szczędzą wysiłków, aby siły te sparaliżować, toteż nie jest przypadkiem, że w sześć lat po upadku Hitlera, jego metody rozplenily się w Ameryce i usiłują odżyć w krajach jej podporządkowanych. Ten proces nie mógł się oczywiście zatrzymać u wrót nauki. Wbrew szumnym deklaracjom tych, którzy występują w roli rzekomych orędowników wolności nauki — jesteśmy świadkami, jak w Stanach Zjednoczonych dokonuje się gwałtowny proces militarystyki nauki na skalę, której pozazdrościłby Amerykanom Hitler. Ten proces usiłują Amerykanie przerzucić na Europę Zachodnią. Jest rzeczą niezwykle dla nas wszystkich krępującą, że świat naukowy zachodu odważnie stawia czoło temu procesowi militarystyki, skoszarowania i degeneracji nauki. Wyrazem tego jest udział najwybitniejszych uczonych świata w ruchu pokoju. Symbolem tego ruchu stał się wszak nasz wybitny gość i wielki przyjaciel, profesor Joliot - Curie, który jest dla nas wszystkich przykładem prawdziwej postawy naukowca - bojownika, człowieka nauki, który wie, że każda próba neutralności w wielkiej bitwie o los świata jest rezygnacją z możliwości rzetelnej pracy naukowej.

Podpalacze świata mają bogaty arsenał środków oszukiwania ludzi, tworzenia ideologicznych zasłon dymnych, aby ukryć swe istotne cele. Raz szermują fałszywymi teoriami o niepoznawalności świata. Innym razem usiłują utrzymać w posłuszeństwie swych uczonych pod maską neutralności nauki i rzekomej jej apolityczności.

Szczególnie niebezpieczną formą penetracji amerykańskiego imperializmu jest kosmopolityzm. Kreacja robota kosmopolityzmu zmierza do obezwładnienia na froncie kulturalnym i naukowym sił niepodległościowych w krajach europejskich, aby całkowicie je podporządkować Ameryce.

Kosmopolityzm jest zaprzeczeniem patriotyzmu. Jego funkcją jest pomniejszanie wiary narodu we własne siły. Ci, którzy posługują się ideologią kosmopolityzmu, starają się w ten sposób rozbroić duchowo narody i uczynić je podatnymi na obce i wrogie wpływy imperializmu. Kosmopolityzm w nauce występuje często w postaci tezy o pozanarodowym charakterze nauki. Teza ta prowadzi w gruncie rzeczy do całkowitego wywołania nauki, odrywa ją od rodzimego podłoża narodowego, zrywa jej związek z narodem i skazuje ją na całkowitą ułud.

Nauka może żyć i rozwijać się tylko w ścisłym związku z narodem, z jego życiem i potrzebami. Jest twórcza o tyle tylko, o ile żyje życiem narodu i pracuje dla narodu. Tylko w ten sposób nauka wypełnia swe szczytne zadania narodowe, a zarazem ogólnoludzkie.

Jedność uczonych radzieckich i polskich — rękojmią rozkwitu przodującej nauki

Przemówienie prof. Oparina, członka rzeczywistego Akademii Nauk ZSRR

DRODZY PRZYJACIELE!

Niech mi wolno będzie powitać i Kongres Nauki Polskiej w imieniu zgodnej rodziny uczonych radzieckich, którzy wraz ze wszystkimi narodami Związku Radzieckiego budują w swym kraju komunizm.

Nauka na służbę dobru ludzkości i osiąga ten cel, o ile służy całemu narodowi. Jeżeli zaś nauka znajduje się w służbie gwałtownych ludzi, opętanych żądzą zysku i władzy, prowadzi to do potwornych i zgubnych skutków.

Dla uczonego — a mam na myśli prawdziwego uczonego — nie jest bynajmniej obojętne, jak są wykorzystywane i jakim celem służą osiągnięcia, którym poświęca on swój talent i wysiłek twórczy.

W Związku Radzieckim nauka jest rzeczywiście nauką ogólnonarodową. I dzieje się to nie tylko dlatego, że uczeni w Związku Radzieckim oddają wszystkie siły w służbę narodu, nie tylko dlatego, że szerzą wiedzę wśród mas ludowych. U nas nauka wyszła poza mury akademii i uniwersytetów, wyszła na pola kolchozowe i do fabryk. W kraju radzieckim w twórczości naukowej udział biorą nie tylko ludzie, którzy całkowicie poświęcili się nauce. Ustrój radziecki pobudził inicjatywę mas ludowych, przeobrażając miliony pracowników

przemysłu i rolnictwa w zamilowanych badaczy, poszukujących nowych dróg wykorzystywania bogactw i sił przyrody dla dobra milionów ludzi, dla zwiększenia urodzajności pól i podnoszenia poziomu przemysłu.

Wszelką nową inicjatywę twórczą uczonego podejmuje tysiące zdolnych rąk. Sprawdzają, uzupełniają i precyzują one tę inicjatywę i przyczyniają się do jej szybkiej realizacji. Pozwala to nie tylko rozwiązywać najważniejsze problemy gospodarcze o znaczeniu państwowym, lecz również przynosi nieocenione korzyści samej teorii.

Cały świat zna olbrzymie osiągnięcia nauki radzieckiej z zakresu rozwiązywania najdonioślejszych problemów teoretycznych.

Olbrzymim walorem nauki radzieckiej jest jej całkowita jasność w filozoficznym ujęciu świata, ujęciu, które jest nieodzownym fundamentem wszelkich badań naukowych. My, uczeni radzieccy, prowadzimy między sobą twórcze dyskusje nad poszczególnymi zagadnieniami naukowymi. Gdy jednak chodzi o zagadnienia światopoglądowe stajemy się monolitem, jesteśmy mocno przekonani, że jedynie materializm dialektyczny prowadzi naukę słuszną drogą.

Muszę podkreślić, że cechą najbardziej charakterystyczną przodującej

nauki radzieckiej jest świadome stosowanie praw materializmu dialektycznego. W tej dziedzinie olbrzymie znaczenie dla nas, uczonych radzieckich, miały i mają twórcze badania Lenina i Stalina.

Jestem świadomy, że obiektywne realności świata i jego nieustanny, postępowy rozwój. Jedynym na tej podstawie nauka radziecka zdołała rozwiązać problemy, które w ciągu wieków absorbowwały umysły ludzkie — takie problemy, jak problem ewolucji wszechświata, problem pochodzenia i rozwoju żywej materii, problem rozwoju świata organicznego i sposoby kierowania nim, problemy dotyczące istoty materialnej procesów psychicznych.

Naród polski słusznie dumny jest z nazwisk wielu swoich wybitnych działaczy naukowych: stał się on przez to wybitnym uczestnikiem tworzenia kultury światowej.

W kraju, który dał Kopernika, Curie-Skłodowską, Nenckiego i wielu innych, nie ma miejsca na kosmopolityzm.

Sądzę, że będą wyrazicielem poglądu wszystkich tu obecnych, jeżeli powiem, że uczeni wolnej i demokratycznej republiki polskiej, kontynuując na nowych podstawach najlepsze tradycje wielkich polskich działaczy nauki, tworzą we wszystkich dziedzinach wiedzy takie wzory twórczości naukowej, które wejdą do skarbicy nowej, przodującej kultury krajów wyzwolonych od wyższości kapitalistycznego i reakcyjnego ideologicznego.

Ta ogromna i owocna praca, której dokonali nasi polscy towarzysze, przygotowując ten Kongres, napawa nas przekonaniem, że nauka polska wkroczyła na słuszną drogę służenia swemu narodowi, który zakłada fundamenty socjalizmu w swoim kraju.

Uczeni radzieccy gotowi są nadal dzielić się ze swymi towarzyszami polskimi swą wiedzą i doświadczeniem, zdając sobie w pełni sprawę, że nasza jedność jest rękojmią rozkwitu przodującej nauki, utrwalenia pokoju i szczęścia prostych ludzi na całym świecie.

Niech żyje jedność nauki i pracy! (oklaski).

Niech kwitnie nauka polska na chwałę ojczyzny i dla utrwalenia pokoju na całym świecie! (oklaski).

Pozwólcie mi, że odczytam podziwiania, które Przydium Akademii Nauk ZSRR poleciło mi przekazać i Kongresowi Nauki Polskiej (oklaski).

(Tekst podziwiania zamieszczamy na str. 1-ej).

W służbie całego narodu

Przemówienie prof. K. Nitscha, prezesa Polskiej Akademii Umiejętności

„Stoiemy w chwili historycznej: zmienia się zasadniczo położenie nauki w społeczeństwie i jego państwowej organizacji. Rozpoczyna się i Kongres Nauki Polskiej, będący wyrazem nie elitarny, choćby i obszernej grupy naukowców, ale skupiający wszystkich na polu nauki pracowników, a jako rezultat Kongresu ma powstać Polska Akademia Nauk, nowa najwyższa ogólnopolska instytucja naukowa. Dotychczas ta najwyższa instytucja, mająca też prawo reprezentowania nauki polskiej za granicą, była Polska Akademia Umiejętności. Godzi się więc, aby ta Akademia Umiejętności pierwsza powitała Kongres i określiła swoje stanowisko do mającej powstać Polskiej Akademii Nauk.

Sytuacja jest prosta. Chodzi przecież o jak najszersze i najczystsze życie nauki. I choć trudna może być sama nauka, definicja, to bezsporna jest rzecz, że nauka żyć i rozwijać się może jedynie w atmosferze wolności badań i swobody ogłaszania tych badań rezultatów. Ta wewnętrzna zasada pozostaje oczywiście bez zmian, zmieniać się natomiast muszą formy, zależnie od zmienionych warunków życia społecznego i państwowego.

I dotąd istniały w Polsce różne towarzystwa naukowe, a niektóre z nich, jak Polska Akademia Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie, bardzo wiele się przyczyniły do podniesienia naukowej kultury społeczeństwa. Wada ich był nie tyle — jak się czasem mylnie sądzi —

regionalizm, ile to, że przede wszystkim kładły nacisk na działalność wydawniczą, a nie zawsze miały środki na planowe badanie.

Ulatwily one pracę samodzielnemu pracującemu uczonemu, ale rzadziej same podejmowały planowe, całościowe badania. Tymczasem nowoczesna konstrukcja państwa socjalistycznego wymaga czegoś więcej: nie przecząc konieczności chronienia indywidualnej twórczości naukowej, pomagania jej, główny nacisk położyc się jednak musi na szeroko założoną pracę planową i zespolową.

Trzeba skończyć z tak częstym dotąd stanem, że niektóre nauki rozwijają się świetnie, inne zaś zaledwie wegetują. Jeśli brak w pewnym kierunku inicjatywy indywidualnej, powinna ją zastąpić inicjatywa nowoczesnej akademii nauk.

W dalszym ciągu przemówienia prof. Nitscha przypominał rezolucję walnego zgromadzenia Polskiej Akademii Umiejętności, które uznało, że istnienie Polskiej Akademii Umiejętności jako odrębnej instytucji naukowo-badawczej z powołaniem Polskiej Akademii Nauk straci rację bytu, z chwilą zaś uruchomienia działalności naukowej Akademii Nauk, Polska Akademia Umiejętności przekazuje Polskiej Akademii Nauk cały swój dorobek, doświadczenia, czynne placówki naukowo-badawcze oraz majątek.

W ten sposób działalność Polskiej Akademii Umiejętności nie ulega tręciowej likwidacji, ale włącza się

w pracę nowego typu organizacji, w tej postaci nadal służyć będzie rozwojowi nauki i narodowi.

Kongresowi Nauki i pracom nad organizacją Polskiej Akademii Nauk życzymy jak największych i jak najtrwalszych wyników — zakończył prof. Nitsch.

Wspólnie budujemy szczęście ojczyzny

Przemówienie przodownika pracy — rębca Ałojzego Moźdrzenia

Ja, górnik, syn Polski Ludowej, witam i Kongres Nauki Polskiej w imieniu ludu pracującego całego kraju, witam polskich naukowców, pracujących dla ludu, witają Was dziś nasz towarzysze we wszystkich zakładach pracy.

Witam profesorów, jak i tych młodych pracowników naukowych, którzy w Polsce Ludowej wyrosli z ludu pracującego.

My, robotnicy, pragniemy mocno związać się z nauką polską, służąc ludowi.

Polski górnik, hutnik czy kolejarz, jak również wszyscy inni pracujący, zwiększają stale swą wydajność pracy i obniżają koszty produkcji. Wiedzą oni, że jest to najlepsza odpowiedź podjętą w wojennym spod znaku anglo-amerykańskich imperialistów.

Tak samo w naszej kopalni rozwija się współzawodnictwo i racjonalizacja, jak i u metalowców, hutników, w PGR itd.

Dzięki naszej pracy, wyrastają nowe kopalnie, nowe zakłady pracy, nowe miasta.

W tym wielkim dziele budowy naszej Polski, Polski socjalistycznej, idziemy ramię w ramię z technicznymi i inżynierami, pragniemy iść ze wszystkimi naukowcami polskimi.

Towarzysze, ja jestem górnikiem reemigrantem z Francji, gdzie pracowałem w kopalniach kapitalistów. Tam nauka służyła i służy interesom kapitalistów, interesom wąskiej grupy. I w tej grupie była i jest nauka zamknięta.

U nas nauka służy ludowi, jest otwarta dla wszystkich.

'Kapitaliści chowają, w ogniotrawnych kasach wykupione wynalazki, aby służyły one ich interesom.

Wszyscy pracujący w kraju oczekiwali Kongresu Nauki i spodziewają się od niego nowego wysiłku myśli, idącego w pomoc polskiemu robotnikowi w wykonaniu jego trudnych zadań.

Wzywam naukowców polskich do dalszej, zwiększonej pomocy pracującym, aby wspólnie wykonać przed terminem nasz Plan 6-letni.

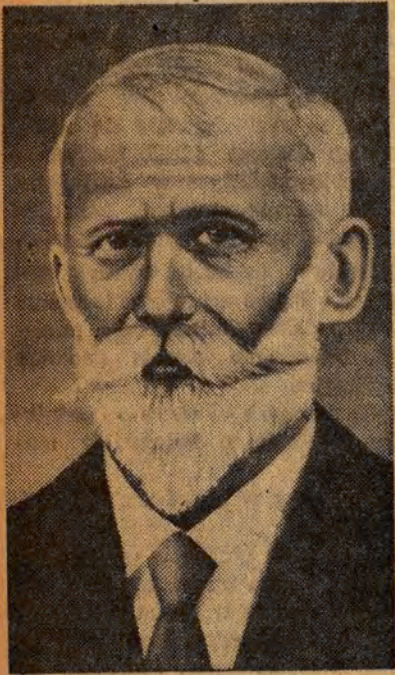
W wyniku naszej wspólnej pracy przyspieszamy budowę socjalizmu w Polsce i budujemy trwałe pokój, zapewnijając sześciomilijonowej Polsce, naszym najbliższym, a zwłaszcza naszym dzieciom.

Niech żyje postępowo nauka polska!

Julian Marchlewski

- rewolucyjny ekonomista polski

Wśród licznej grupy młodych i pełnych zapału ekonomistów polskich końca ubiegłego stulecia na czołowe miejsce wysunął się rozległością wiedzy ekonomicznej, umiejętnością łączenia rewolucyjnej teorii z praktyką ruchu robotniczego — przywódca polskich robotników, doktor nauk ekonomicznych, Julian Marchlewski. W chwili kiedy wystąpił publicznie, jako młody i utalentowany ekonomista i publicysta, miał już za sobą poważny staż praktyczny w ruchu rewolucyjnym, w szeregach „Proletariatu” i „Związku Robotników Polskich”, którego był współzałożycielem.



Pierwszą większą pracą naukową Marchlewskiego było dzieło „Fizjokratyzm w Polsce”, które ukazało się w 1896 roku i w którym analizuje postępową myśl ekonomiczną Polski w jednym z najbardziej decydujących momentów w historii naszego kraju. Marchlewski, stosując tu metodę materializmu historycznego do oceny epoki rozbiorów i jej myślicieli, podkreśla postępowy charakter polskich fizjokratów XVIII wieku.

Prześladowania rządu carskiego zmuszają Marchlewskiego do wyjazdu zagranicę, gdzie rozwija ożywioną działalność rewolucyjną i naukowo-społeczną. W szeregu czasopism postępowych zamieszcza wówczas prace ekonomiczne, zwłaszcza rewizjonistów, odstępów od teorii marksizmu. Marchlewski pokazuje — na podstawie głębokiej analizy procesu rozwarstwienia wsi w Niemczech i w zaborze pruskim — zasadniczą błędność i nienaukowość „teorii” rewizjonistów o rzekomej trwałości drobnych gospodarstw chłopskich w warunkach kapitalizmu.

W pracy „Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego”, będącej niewyczerpaną skarbnicą wiedzy dla badaczy stosunków społecznych rodzimego kapitalizmu, Marchlewski wskazuje konkretne fazy pauperyzacji i proletaryzacji szerokiej masy chłopskiej jako rezultaty działania kapitału i wielkiej własności ziemskiej. Marchlewski, pisząc tę pracę, nie znalazł w owym czasie genialnej, leninowskiej teorii o dwóch drogach rozwoju kapitalizmu w rolnictwie — radykalnej drogi rozprawy z wielką własnością i kompromisowej, antyludowej „pruskiej” drogi rozwoju, zachowującej wielką własność i oznaczającej dziesięciolecia mroków, głodu, poniżenia i przepracowania dla milionowych mas chłopskich. Praca Marchlewskiego jest jednak żywa, wspaniała ilustracja tej właśnie „pruskiej” drogi rozwoju rolnictwa na ziemiach polskich.

W pracy tej Marchlewski występuje jako głęboki patriota, gorąco miłujący swój kraj i naród, jako bojownik za sprawę ludu pracującego.

W tym samym czasie (w pierwszym dziesięcioleciu naszego stulecia) Marchlewski publikuje szereg prac popularizujących marksistowską ekonomię polityczną. W 1902 r. wydaje on „Ekonomię polityczną”. Praca ta wkrótce została przetłumaczona na język rosyjski i francuski. Następnie wydaje pracę „O dochodzie”, w której przedstawia marksistowską teorię wartości dodatkowej. Książka ta jest doskonałym uzupełnieniem pracy Jana Młota „Kto

z czego żyje”, przetłumaczonej na wiele języków świata.

Marchlewski napisał w języku niemieckim wiele prac ekonomicznych, stanowiących cenne pozycje w literaturze marksistowskiej. Przypominamy tylko taką pracę jak „Drożyna, ceny towarów i produkcja złota”, w której Marchlewski rozprawia się z burżuazyjnymi teoriami, usiłującymi usprawiedliwić rosnącą drożyznę — przyczynami niezależnymi od kapitalizmu. W książce tej Marchlewski polemizuje z oportunistycznymi i antymarksistowskimi teoriami pieniądza, lansowanymi przez O. Bauera, Hilferdinga i innych.

Warto przypomnieć tu doskonałe artykuły Marchlewskiego o cencie gruntowej, w których autor pokazuje głęboki związek między tym pasożytniczym dochodem wielkich właścicieli ziemskich, a niednymi warunkami mieszkaniowymi robotników. Autor podkreśla mocno, że bez likwidacji renty gruntowej — niemożliwe jest stworzenie normalnych ludzkich warunków życiowych dla ludności pracującej, że mieszkaniowa musi być coraz droższa dla robotników i coraz bardziej niedźna. Na podstawie cyfr i faktów, zaczerpniętych ze statystyki burżuazyjnej, udowadnia on słuszność znanych tez Marksa o bezwzględnej i względnej pogorszeniu się warunków życiowych klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym.

W miarę rozwoju monopolu kapitalistycznego, rozwijania się kapitalizmu imperialistycznego, Marchlewski poświęca mu coraz więcej uwagi. W dziesiątkach i setkach artykułów, w rozprawach ekonomicznych, takich np. jak „Imperializm i socjalizm” i wielu innych — Marchlewski omawia w zadziwiającej przenikliwości poszczególne cechy imperializmu.

Ogromna aktualność po dzień dzisiejszy mają artykuły Marchlewskiego, w których pokazuje wszelkie tendencje imperialistyczne, lojalną rolę kolejnych prezydentów Stanów Zjednoczonych wobec Morganów i Rockefellerów. Czyta się je jak gdyby były wczoraj napisane. Marchlewski wskazuje na zrastanie się giełdy i wielkiej fi-

nansjery z aparatem rządowym, na unię personalną między przemysłem a bankowością, między magnatami kapitału a ministrami rządów burżuazyjnych.

Marchlewski stopniowo dochodził do leninowskiego zrozumienia imperializmu. Ale jego instynkt rewolucyjny, jego gorąca nienawiść do wyzyskiwaczy i bezgraniczne oddanie sprawie klasy robotniczej podpowiadały mu słuszne stanowisko. Pozwalały mu one uchwycić szereg podstawowych właściwości imperializmu słusznie i głęboko. Dlatego też artykuły Marchlewskiego o monopolach kapitalistycznych, o ich polityce i wpływach, o formach działania — nie straciły na aktualności. Rewolucyjny instynkt, potężniony z głęboką wiedzą marksistowską jest charakterystyczny dla Marchlewskiego. Dzięki niemu stopniowo zbliżał się do leninizmu, co znalazło najpełniejszy wyraz w pracach z okresu po pierwszej wojnie światowej. Marchlewski stał wówczas w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu w ZSRR.

Marchlewski był wielkim rewolucjonistą i uczonym-ekonomistą. Stoczył wszystkimi swoimi siłami klasie robotniczej i narodowi polskiemu.

Prof. G. Wowczenko

profesor Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa.

U progu samodzielnej pracy

Uniwersytet Moskiewski jest jednym z największych ośrodków naukowych w ZSRR. 171 katedr uniwersytetu przygotowuje specjalistów ponad 150 różnych dziedzin. W okresie władzy radzieckiej mury uniwersytetu opuściło około 35 tys. fizyków i matematyków, historyków i prawników, chemików i biologów. W r. 1951 ukończy Uniwersytet Moskiewski przeszło 1700 studentów.

Wielu tegorocznych absolwentów będzie miało do spełnienia szczególnie ważne zadania. Przewiduje się, że znaczna ich część pracować be-

Mikołaj Triapkin

Zacząłem dzień

Nad wszystkie chłody próżnowania w cieniu
Wolę po stokroć znój największych robót.
Nie pragnąc zmiany rozpocząłem dzień już:
Mój siewnik na wiosenną rolę pobiegnę.

Czystą koszulą wiatr na piersi chrząści,
Zgnojone skiby wonnym czuć oparem,
Soszniki szepeją coś o naszym szczęściu,
Kiedy się w głębie kładzie zaródź ziaren.

Zacząłem dzień. Daleko do wieczora,
Jak okiem rzucić biegną pola piękne,
Lecz dziś z robotą każdą się uporam
I wolną ręką wprost po słońce sięgnę.

Wiatr pod koszulę lekko mi przenika,
Zgnojone skiby wonnym czuć oparem.
O sławie narzęj słyszę szept w sosznikach
Kiedy się w głębie kładzie zaródź ziaren.

Pamięta syn, że z pracy w rękach hart ma,
Tę moc, o której slychał szept w sosznikach
Matka zaś wie: nie giną w burzy ziarna,
Lecz je o bujnym plonie sen przenika.

przełożył Grzegorz Timofiejew

Pomoc nauki

ZPB im. Szymańskiego należą niewątpliwie do produjących zakładów w przemyśle bawelnianym. Plany miesięczne w przedziałach tych zakładów są zawsze wykonywane z nadwyżką, podobnie zresztą jak i w tkalni, która z wyjątkiem stycznia br., kiedy to miesięczny bilans zamknięty został wynikiem — 91,9 proc., osiąga stale powyżej 103 proc.

Zdawać by się mogło, a przynajmniej tak sądziła znaczna część załogi, że uzyskiwane dotąd wyniki produkcyjne są tak wysokie, tak „wysrubowane”, że osiągnięcie jeszcze lepszych, przy obecnym parku maszynowym jest rzeczą niemożliwą.

STARZY WZRUSZALI RAMIONAMI.

Zacząło się od tego, że do kierownictwa zakładów zgłosiła się wydelegowana przez Główny Instytut Włókiennictwa grupa pracowników pod kierownictwem inż. Minchberga.

— Chcemy dokładnie zbadać stan waszych maszyn przedzalmicznych — oświadczyli — przeanalizować procesy technologiczne, dokonać pasportyzacji parku maszynowego, prze dyskutować wspólnie wszystkie istniejące jeszcze niedociągnięcia i zastanowić się nad tym, co należy zrobić, aby zwiększyć produkcję i podnieść jej jakość.

Więść o przybyciu GIW-owców rozeszła się lotem błyskawicy po wszystkich oddziałach i halach, budząc zrozumiałe zainteresowanie. A ekipa już na drugi dzień po rozmowie przystąpiła do pracy. Jej członkowie starannie oglądali każdą maszynę, coś zapisywali i wymierzali, wypytwali majstrów, w jaki sposób wykonują oni tę czy inną czynność. Interesowało ich dosłownie wszystko, każdy drobiazg, każdy szczegół, dotyczący przebiegu procesu technologicznego i pracy poszczególnych maszyn.

Do przydzielonego im przez kierownictwo zakładu specjalnego pomieszczenia sprowadzili precyzyjne wagi i wiele innych bardzo skomplikowanych a nie znanych dotąd większości pracowników aparatów i przyrządów. Tam też wzięli pobrane próby przędzy, rozciągali, skrecałi, określali ich wilgotność itp. Niezależnie od tego rosły sterty kart odpowiednio porubikowanych, pokrytych wykresami, znakami i liczbami.

Prądki, pomagaczki, salowi z zaciekawieniem przyglądali się tym wszystkim niezrozumiałym dla większości załogi poczynaniom. Ten i ów wzruszał nawet ramionami: nic nowego nie odkrywa — mówiono.

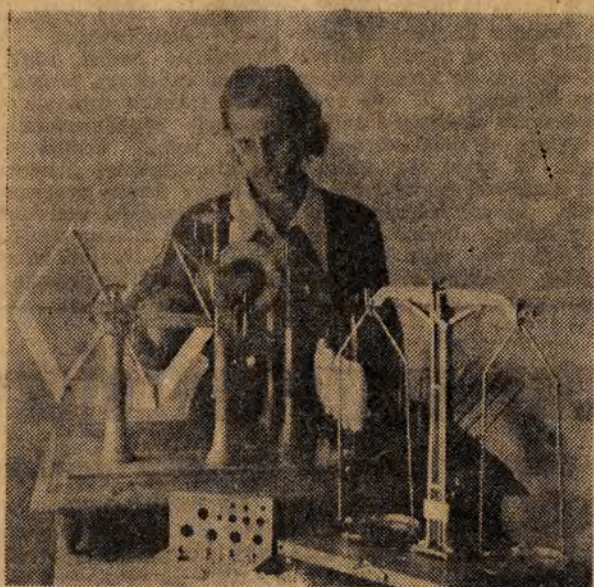
Trzeba zresztą stwierdzić, że niektórzy robotnicy przedzalmi odnosili się do pracy ekipy GIW-u z wielką rezerwą.

— Kreci się taki jeden z drugim pomiędzy maszynami, wspaniale nos wycibia, o wszystko wypytuje i czlowiekowi tylko w pracy przeszkadza — twierdzili — a wyników tej roboty jakoś nie widać.

Nie brakło i uwag, uszczypliwych. — My sami mamy dość rozum i żadnych nowych mądrości uczyć się nie potrzebujemy — mówił np. stary majster Bogusiak. — Jak przyjdą nowe, lepsze maszyny, to i produkcja się zwiększy, a teraz choćby się nie wiem jak głowił, to i tak nie wymyślisz. Zresztą wiele tu już było różnych komisji, chodzili, oglądali, zapisywali i nic nie pomogło. Z piasku biega nie ukręcisz. No, a plan przecież i tak wykonujemy z nadwyżką.

Podobnie myślał i mówił majster Janiak z oddziału przygotowawczego czy majster Kacanowski z oddziału zgrzeblarek.

Mniej więcej po dwóch tygodniach odbyła się pierwsza wspólna



Laborantka Stanisława Biesiacka z ZPB im. Szymańskiego.

narada, w której udział wzięli przedstawiciele Departamentu Produkcji i Techniki MPL, ekipa pracowników GIW-u, kierownictwo zakładów i przedzalmi. I co się okazało?

Załoga przedzalmi może się poszczycić poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi, ale daleko nie wycherpują one wszystkich istniejących możliwości. Nie zawsze bowiem przestrzega się właściwego procesu technologicznego, brak jest kontroli

maszyn, rozstawienie wałków nie jest właściwe itd.

Uwagi i zarzuty były słuszne — i z tym musieli się zgodzić wszyscy, ale odmienne niektórych spraw, jak np. rozstawienia wałków, wysunięte zostały przez majstrów kontrargumenty.

— Próbowaliśmy już inaczej, nawet tak jak mówicie, ale wtedy „nie idzie”. Cóż więc robić? Przeprowadzić jeszcze raz wspólnie z nami próbę — oświadczyli pracownicy GIW-u — a wtedy się okaże, kto ma rację.

ROZPOCZYNA SIĘ WSPÓLPRACA

Tak też zrobiono. Teraz już inżynierowie i technicy wspólnie z majstrami przystąpili do pracy. Dziełając się wzajemnie uwagami, zmieniali rozstawienie wałków i obciążenia. Lody zostały przełamane. Praktyka i doświadczenia następnych tygodni dowiodły niezbicie, że najlepsze rezultaty osiąga się wtedy, kiedy teoretyczna wiedza technika specjalisty połączona zostaje z doświadczeniem praktycznym majstra i robotnika.

teraz sami nawiązywać kontakty z członkami ekipy. Wskazywali na wiele niedociągnięć, których tamci nie spostrzegali. Współpraca dawała coraz lepsze wyniki. W tkalni ciągle zapytywano, kiedy ekipa przeniesie się na ich teren.

W marcu załoga ZPB im. Szymańskiego mogła już samorzutnie podwyższyć plan roczny o 1 proc.

Na biurku inż. Minchberga, kierownika ekipy GIW-u, leżały starannie ułożone małe arkusze papieru. Są to tzw. karty maszynowe i technologiczne. Na pierwszych wpisuje się wszystkie dane i obliczenia dotyczące poszczególnych maszyn, ich obecnego stanu i braków, które powinny być usunięte. Na drugich wyszczególnione jest, jak przy każdym rodzaju przędzy, przy każdej numeracji, powinny być one wyregulowane, na jakich obrotach i z jaką szybkością powinny pracować. W ten sposób nie potrzeba już będzie przeprowadzać obliczeń i prób, przy zmianie mieszanki czy numeracji, gdyż wystarczy obejrzeć odpowiednią kartę, na której wszystkie dane zostały uwzględnione.

Pozwoli to na stałą kontrolę pracy maszyn i ich wydajności. Zaoszczędzi wiele czasu majstrom, szczególnie młodym, mniej doświadczonym. Pozwoli na zmniejszenie ilości braków i odpadków.

Tow. Minc na VI Plenum KC PZPR powiedział: „Wprowadzenie nowej techniki oraz lepsze wykorzystanie istniejących urządzeń i maszyn — stanowi podstawę dla znacznej poprawy podstawowych wskaźników techniczno-ekonomicznych w przemyśle, jako warunku wykonania planu i jednego z najważniejszych czynników obniżki kosztów własnych”.

Możliwe do osiągnięcia jest to jedynie wtedy, kiedy istnieje będzie ścisła współpraca teoretyków z praktykami. Przykładem mogą tu być ekipy GIW-u, dzięki współpracy których wzrosła znacznie wydajność maszyn ZPB im. Szymańskiego, w Mazowieckich Zakładach Przemysłu Włókiennego. (W przyszłym miesiącu pracownicy GIW-u przystąpią do opracowywania reżymów technologicznych w tkalniach i przedzalmiach w kilku innych zakładach).

Konieczne jest jednak, aby współpraca naukowców z przodownikami pracy, racjonalizatorami i nowatorami produkcji coraz bardziej się rozszerzała. Pozwoli to na wydobycie olbrzymich rezerw, eagle jeszcze tkwiących w każdym zakładzie produkcyjnym. Pozwoli na przyspieszenie realizacji zadań Planu 6-letniego.

JERZY KRYGIER.

dzie na budowie wielkich elektrowni i kanałów, albo też weźmie udział w ekspedycjach naukowych, związanych z akcją sadzenia ochronnych pasów leśnych i budową systemów irygacyjnych.

170 młodych ludzi kończy w tym roku wydział filologiczny. Młodzi lingwiści i historycy literatury rozpoczną pracę pedagogiczną w szkołach, większych wydawnictwach, redakcjach dzienników i czasopiśmie.

mańskiej, Gruzini, Uram Asatiani ma prowadzić wykłady w wyższych uczelniach Tbilisi, Kazach, Kałżan Kurmachanow, wraca do swej Republiki, aby pracować na uniwersytecie w stolicy Kazachstanu — Alma-Ata.

Należy wspomnieć, że w roku bieżącym znacznie zwiększy się liczba specjalistów, kończących studia zaoczne. Wśród 130 tegorocznych absolwentów wydziałów koresponden-



Absolwenci Centralnego Instytutu Medycznego w Moskwie — podczas operacji

Każdy z absolwentów Uniwersytetu Moskiewskiego posiada nie tylko dobre przygotowanie teoretyczne, ale także doświadczenie, niezbędne do pomyślnego rozwiązywania zadań praktycznych. W swych pracach dyplomowych absolwenci wykazali umiejętność łączenia pracy ściśle naukowej z aktualnymi potrzebami przemysłu i gospodarki rolnej. Tak np. absolwentka katedry melioracji rolnej wydziału gleboznawstwa, Ludmila Jakowlewa, odbywała praktykę w jednym z największych sochozów południowego Kazachstanu — „Pachta - Arai”.

Jakowlewa przestudiowała występujące tam zjawisko nadmiernej zawartości soli w glebie. Na podstawie zebranych materiałów napisała ona pracę dyplomową, w której wysunęła szereg cennych wniosków, mających na celu zredukowanie zawartości soli w glebie i podniesienie jej urodzajności.

Duże zainteresowanie wzbudziła praca dyplomowa studenta wydziału geograficznego, J. Szczerbakowa, na temat „Warunki naturalne Południowo - Wschodniej Mszczery oraz perspektywy jej przeobrażenia”. Młody geograf przedstawił w swej pracy warunki naturalne jednego z największych okręgów Federacji Rosyjskiej i pokazał, jakim okreg ten stanie się w najbliższych latach w związku z realizacją stalnowskiego planu walki z posuchą.

Na Uniwersytecie Moskiewskim studiuja przedstawiciele 45 narodów Związku Radzieckiego, Tatarów, Maria Mingalejewa, która specjalizowała się w zakresie logiki i psychologii, pracować będzie jako wykładowca psychologii w zakładach naukowych Tatarskiej Republiki Autonomicznej. Specjalista w zakresie filologii romańsko - ger-

manicznej, Gruzini, Uram Asatiani ma prowadzić wykłady w wyższych uczelniach Tbilisi, Kazach, Kałżan Kurmachanow, wraca do swej Republiki, aby pracować na uniwersytecie w stolicy Kazachstanu — Alma-Ata.

Należy wspomnieć, że w roku bieżącym znacznie zwiększy się liczba specjalistów, kończących studia zaoczne. Wśród 130 tegorocznych absolwentów wydziałów koresponden-

cyjnych widzimy robotników, kolchoźników, przedstawicieli inteligencji. Tak np. majster fabryki włókienniczej, Tatiana Czernych, kończy wydział historyczny. W swej pracy dyplomowej nakreśliła ona przebieg walki pracowników szybów naftowych Baku o przedterminowe wykonanie powojennej pięcioletki.

Znaczna część absolwentów wyraziła chęć poświęcenia się pracy naukowej - badawczej. Wielu z nich zostało w związku z tym aspirantami Uniwersytetu Moskiewskiego lub innych wyższych zakładów naukowych kraju.

Po złożeniu egzaminów państwowych wszyscy absolwenci otrzymają miesiąc wypoczynku, który spędzą w uniwersyteckich domach wypoczynkowych, bądź też w sanatoriach w Gelandzyku (na wybrzeżu Morza Czarnego). Niektórzy z nich wezmą udział w wycieczkach turystycznych i alpinistycznych na Kaukazie, Altaju i w rejonie podmoskiewskim.

W okresie studiów każdy student Uniwersytetu Moskiewskiego, podobnie jak wszyscy inni wyższych uczelni radzieckich, korzysta ze stypendium państwowego, przy czym przodownicy nauki otrzymują większe stypendia. Po ukończeniu uniwersytetu każdy absolwent otrzymuje nadal stypendium aż do chwili przybycia na miejsce pracy.

Wkrótce absolwenci porożędzą się do różnych zakątków kraju. Młodzi specjaliści — wychowankowie jednego z najstarszych uniwersytetów rosyjskich — swa samodzielną pracą przyczynią się niewątpliwie do dalszego wzmocnienia potęgi socjalistycznej ojczyzny.

Humanistyka robotniczej Łodzi i Kongresowi Nauki Polskiej

Prof. dr Marian Serejski

Pod tym hasłem świeżo wyszedł z druku „Przegląd nauk historycznych i społecznych” pod redakcją prof. dr J. Chalasińskiego, prof. dr N. Gasiorowskiej i prof. dr M. H. Serejskiego (wyd. Łódzkiego Towarzystwa Naukowego).

Ukazanie się nowego zbiorowego wydawnictwa humanistów łódzkich jest ważnym wydarzeniem kulturalnym i nie powinno uciec uwadze szerokiej kół czytelników.

Dotychczas, choć już sześć lat miało od powstania naszego uniwersytetu, humaniści łódzcy nie posiadali własnego czasopisma i chociaż w niejednej dziedzinie przedawali inne ośrodki, ogłaszali swe rozprawy naukowe, artykuły, recenzje w wydawnictwach centralnych lub poznańskich, krakowskich itd. Ten stan rzeczy sprawiał, że dorobek łódzkich humanistów ulegał rozproszeniu i nie łatwo było zorientować się co do kierunku ich badań, zorientować i osiągnąć. Na pozór wydawało się, że dorobek ten ustępował innym środowiskom, które dokładnie rejestrowały wszystko, co się u nich tworzyło. Z kolei, ten brak czasopisma środowiskowego, jak się zdaje, był jedną z przyczyn (bynajmniej nie główną) opóźnienia w wykrystalizowaniu się ośrodka myśli humanistycznej w Łodzi, z własnym programem badań i powiązaniem z lokalną problematyką.

Prawda, że Łódź nie była przez ten cały okres sześciolatek całkowicie pozbawiona czasopiśmiennictwa humanistycznego, jednakże posiadała ono albo charakter organów centralnych, czasowo redagowanych w Łodzi, albo też — miało stosunkowo ciasne, specjalne zadania.

Do pierwszych należały: „Myśl Współczesna”, „Kuznica”, „Przegląd Socjologiczny”. Wprawdzie zasiliła je głównie humaniści z Uniwersytetu Łódzkiego, jednakże nie w charakterze przedstawicieli ukształtowanego środowiska lokalnego.

Inne pisma, jak kontynuowane przed wojną „Prace Polonistyczne”, czy też powstałe przed kilku laty czasopismo dydaktyczne „Wiadomości Historyczne” nie mogą wyrażać dążeń i osiągnięć naukowych całej humanistyki łódzkiej.

PRZEMIANA HUMANISTYKI ŁÓDZKIEJ

Braki te odczuwała ona coraz dotkliwiej w miarę tego, jak kształtowała się zaczęła wspólna problematyka badawcza i wspólna platforma metodologiczna, co uświadomiło się na sesji otwartej uniwersytetu w pięciolatek jego istnienia w czerwcu roku ubiegłego. Wygłoszony przez rektora J. Chalasińskiego referat, którego tezy w głównym zarysie oddaje wstępny artykuł t. I „Przeglądu nauk historycznych i społecznych” ma pod tym względem charakter programowy, zwłaszcza dla humanistyki łódzkiej. Autor przeprowadza w nim krytyczną analizę, między innymi naszego środowiska naukowego i nawiązuje krytycznie do jej przemiany. Wskazuje na tradycyjny wzór uniwersytecki, związany z ideologią mieszczańską — liberalną, rzekomo apolityczną i przeciwstawia jej socjalistyczną ideę uniwersytetu, sprzęgniętego z wielkimi przemianami w Polsce i w świecie, z dokonującą się rewolucją społeczno — gospodarczą i kulturalną. Bezinteresowności i neutralności dawnej nauki, „psychologii prywatnego intelektualisty” — przeciwstawia filozofię i metodologię marksistowską oraz nowe formy organizacyjne nauki i nową jej treść socjalistyczną. „Filozoficzno — socjalna i historyczna kultura intelektualna — pisze — jest w naszej rewolucyjnej epoce istotnym, nieodzownym elementem rewolucyjnej ideologii, której oczekujemy zarówno od naszej młodzieży, jak i od naszych profesorów”.

„WSPÓLNY JĘZYK” NAUKI

Taka jest właśnie platforma nowego czasopisma, taki jego sens i cel. To są jego główne założenia, a tym samym powiązania z robotniczą Łodzią z jednej, a z I Kongresem Nauki Polskiej — z drugiej strony.

Czy temu programowi odpowiada charakter i treść „Przeglądu”? Czy i w jakim stopniu spełnia on konstruktywną rolę w przebudowie nauk humanistycznych, w krytycznej ocenie dotychczasowego dorobku nauki polskiej, w torowaniu jej nowych dróg?

Chać odpowiedzieć — trzeba pokrótce zapoznać czytelnika z zawartością nowego wydawnictwa.

Składają się na nią artykuły i recenzje z zakresu następujących nauk: historii, socjologii, filozofii, polonistyki, ekonomii, etnografii, prawa. Oprócz omówionej już artykułu wstępnego „O socjalistyczną ideę uniwersytetu” znajdujemy tu rozważania naukowe, bądź teoretyczne i ogólne, bądź też podbudowane silnie pod względem metodologicznym, poddające analizie zagadnienia szczegółowe. Niezależnie od przedmiotu specjalizacji, tematyka obraca się dookoła kilku węzłowych problemów dzisiejszej nauki polskiej.

Zagadnienia historii klasy robotniczej i chłopów, rozwoju kapitalizmu, ideologii, prądów i teorii, myśli społecznej, historycznej i literatury XIX i XX stulecia — oto główne problemy badawcze, które interesują nasze środowisko.

WACHLARZ ZAGADNIENIA

Autorzy formułują swe założenia metodologiczne, poddają krytyce dotychczasowe stanowiska, szukają nowych rozwiązań i wysuwają postulaty nowego oświecenia i nowych form organizacji badań, zgodnie z wytycznymi prac przygotowawczych do I Kongresu Nauki Polskiej.

Kilka przykładów zobrazuje tę postawę autorów artykułów. Prof. Szczepański próbuje wyjaśnić sens klasy socjologii pozytywistycznej Comte'a, wiążąc jego teorię z cofaniem się burżuazji na pozycje konserwatywne, w przeciwieństwie do równoległe powstałej teorii Marksa. Prof. Szubert poddaje analizie poglądy burżuazyjnej ekonomii klasycznej na problem zatrudnienia. Wykazuje ich jawność, udowadnia jednocześnie wyższość i podność teorii Marksa, wiążąc naukę o kryzysach gospodarczych, dysproporcji rynku z omawianym zjawiskiem społecznym. Dr Kłosowska i mr. Lutyński przedstawiają różnice metodologiczne pomiędzy badaniami amerykańskimi i radzieckimi nad społeczeństwami pierwotnymi, stwierdzając imas etnografii burżuazyjnej i świetne horoskopu badań w ZSRR.

Prof. Kotarbiński charakteryzuje, jako zjawisko zamienne i negatywne w metodologii nauk humanistycznych XX stulecia — odwracanie się od ewolucyjnego punktu widzenia, od dociekania praw rozwoju i problematyki postępu. Jakkolwiek autor nie szuka wyjaśnienia tych tendencji nauki burżuazyjnej w ogólnym procesie historycznym, w epoce schyłku kapitalizmu, nasuwają się one same przez się, świadczą bowiem o kryzysie, o cofaniu się tej nauki, o tendencjach formalistycznych, o zwyciężającym priorytecie metod nad treścią i nawrotnej fali idealizmu.

Tenże okres imperializmu ujmuje artykuł prof. Jakobowskiego, który na przykładzie kierunku naturalistycznego w literaturze próbuje wykazać jej odwrót od wielkiego realizmu, jej brak perspektyw rozwoju społecznego i zrozumienia ro-

li dziejowej proletariatu, co z kolei wiąże ze schyłkowym okresem kultury burżuazyjnej i kapitalizmu.

Wychodząc z tych samych założeń metodologicznych, prof. Serejski poddaje krytyce założenia i osiągnięcia badawcze burżuazyjnej nauki historycznej w zakresie historii i historiografii oraz szkicuje jej główne kierunki ideologiczne w dobie kapitalizmu przedmonopolistycznego.

Prof. Sreniowski rozważa dotychczasowe badania historii chłopów w Polsce porobiorowej i wysuwa postulaty, dotyczące dalszych i planowanych studiów nad nią.

Prof. Gasiorowska przedstawia z kolei trzy etapy rozwoju górnictwa i polowania górników w związku z głównymi fazami rozwoju kapitalizmu w Królestwie Polskim (do r. 1918).

Nieco odmienny charakter ma praca dr Katza, należąca do zakresu teorii marksizmu — leninizmu. Autor formułuje zasady, na których w myśli tej teorii winna oprzeć się periodyzacja historyczna; w szczególności podkreśla konieczność uwzględnienia w nich czynni-

ka świadomości klasowej i warunków politycznych.

Recenzje, umieszczone w „Przeglądzie”, przeważnie pióra młodych pracowników naukowych, dotyczą literatury z zakresu teorii i historii państwa, ekonomii, ruchów i idei społecznych w epoce kapitalizmu.

NOWA POSTAWA METODOLOGICZNA

Jak widzimy zatem, problematyka nowego czasopisma ma zasięg ogólny i dobrze odzwierciedla intelektualne zainteresowania środowiska łódzkiego. Zainteresowania te obracają się dookoła węzłowych problemów nauki w dzisiejszej Polsce. Czasopismo wykazuje nową postawę metodologiczną, nowatorskie poszukiwanie dróg i próby ich rozwiązania. Rzecz prosta — nie są one wszystkie tak samo trafne. Wydaje się jednak, że rola środowiska humanistycznego Łodzi w dziele przebudowy nauk humanistycznych zarysowuje się tu dość wyraźnie. Mniej jasno natomiast występuje jego powiązanie z regionalną problematyką łódzką, co między innymi przypisał należał charakterowi i tonu, wydawnictwa ściśle powiązanego z Kongresem Nauki.

Nieco odmienny charakter ma praca dr Katza, należąca do zakresu teorii marksizmu — leninizmu. Autor formułuje zasady, na których w myśli tej teorii winna oprzeć się periodyzacja historyczna; w szczególności podkreśla konieczność uwzględnienia w nich czynni-

ka świadomości klasowej i warunków politycznych.

Recenzje, umieszczone w „Przeglądzie”, przeważnie pióra młodych pracowników naukowych, dotyczą literatury z zakresu teorii i historii państwa, ekonomii, ruchów i idei społecznych w epoce kapitalizmu.

Grzegorz Timofiejew

Walcząca Korea

Działkom ryżowym miastom i polom chmurę płomienną zrzuci samolot. Rola splekana w ogniu — miast ziarna — ciała zabitych do wnętrza zgnania.

Wrogu okrutny, zdradź przed kłeską, zdradź z tych mogi! wolność, zwycięstwo! Z każdego głazu powstanie mściciel — tej sily żaden rachmistrz nie zliczy.

Jak powódź wiosną z górskiego łona armia ludowa niezwykła rozbiła wroga odpiara najazd, a gniew ją słuszny do walk uzbraja.

Tobie, niezłomna, śię odzew bratni: wytrwaj, Koreo, bój to ostatni! Wrogu, faszysto, Zdradź przed kłeską, z armią ludową idź zwycięstwo!



Lotnicy bohaterkiej Armii Ludowej czekają na rozkaz bojowy

Zagadnienia architektoniczno-urbanistyczne Łodzi

(Artykuł dyskusyjny)

Temat poruszony przez inż. Kowalskiego w Nr 164 „Głosu Robotniczego” jest zagadnieniem b. poważnym i trudnym ze względu na specyficzny charakter naszego miasta i wielkie zadbania w dziedzinie architektoniczno — urbanistycznej.

Niewątpliwie, każde powstające miasto ma swoją historię, ma ją i Łódź. Tylko, że Łódź jako ośrodek wybitnie robotniczo — przemysłowy,

urbanistyczny. Wydaje mi się jednak, że Łódź, w zagadnieniu urbanistycznym powinna być traktowana jako całość. Przebijające pasaży, porządkowanie i poszerzanie niektórych narożników, robienie podcieni itp., może być i celowe, i słuszne, robi jednak wrażenie czegoś doręcznego, czegoś co było w tej chwili potrzebne, ale co nie jest związane z właściwym rozplanowaniem danej dzielnicy lub miasta jako całości.

wszelkiego rodzaju zabytków, których, niestety, mamy w Polsce coraz mniej. Dlatego też, przytoczony jako przykład przez kol. Kowalskiego, Plac Wolności, jako dawny Nowy Rynek powinien być i uporządkowany, i przekształcony, ale dopiero po głębokim i wszechstronnym rozważeniu tego zagadnienia, zarówno pod względem urbanistycznym, jak i zewnętrznej szaty architektonicznej, z uwzględnieniem wspomnianej analizy historycznej miasta.

Wydaje mi się jednak, że sprawy tego rodzaju nie dadzą się załatwić w tempie przypieszonym, gdyż wymagają sporo czasu i studiów, aby nie powtórzyć dawnych błędów. Zabytków w Łodzi prawie że nie mamy, należałoby więc uchronić ich skromne „resztki”, które pozostały.

Trzeba przyznać, że obecny kształt nie jest bynajmniej zharmonizowany z dawnym ratuszem, dominując zaś nad placem, przytłacza go i usuwa w cień. Kościół natomiast, który stał tam, ok. 1840 — 44 r., tworzył wraz z budynkiem ratusza zharmonizowaną stylistycznie całość, jak gdyby brame wylotu ul. Piotrkowskiej.

Nie wiem czy i gdzie były dyskusje na temat zrekonstruowania Placu Wolności, myślę jednak, czy nie należałoby może opracować wspólną elewację dla wszystkich budynków tam stojących, pozostawiając wewnętrzny podział na oddzielne bloki i zachowując taki czy inny, ustalony gabaryt?

Tak już jest, że przy każdym zagadnieniu czy projekcie zdania są podzielone, że ten sam temat, opracowany przez kilku architektów, będzie inaczej rozwiązany, co nie oznacza wcale, że będzie rozwiązany źle, może być bowiem kilka rozwiązań i wszystkie będą mniej lub więcej dobre. Jako przykład różnic zdań, może służyć fakt, iż mimo że nikt nie neguje potrzeby ani niekna architektonicznego pow-

stającego obecnie w Łodzi gmachu Teatru Narodowego, to jednak i tu słyszy się głosy, że zepsuto jeden z najładniejszych placów w mieście, których Łódź nie ma za wiele, że lepiej byłoby postawić teatr na miejscu b. Domu Starców, że stracił na tym sąsiedztwie gmach Sadu Okręgowego, niewątpliwie jeden z najładniejszych gmachów w Łodzi itp.

Jeżeli chodzi o zagadnienie architektury w Łodzi, to jest ona równie uboga i wszystkie ładniejsze budynki daby się zliczyć bez większego trudu. Chciałbym tu nadmienić, że wiele osób nie odróżnia pojęcia „architektury” od „budownictwa”, a to są przecież dwa różne pojęcia. Gorzej, gdy takie osoby, wydają autorytatywny sąd właśnie o architekturze. Wynikiem takiego „nieporozumienia” jest cały szereg szpetnych budynków, które częstokroć są nawet „duże”, ale nie mają nic wspólnego z właściwą architekturą.

Dziś w Polsce Ludowej powstaje nowa architektura, wymagająca od architektów olbrzymiego wysiłku twórczego, dużej praktyki i fachowości i to zarówno w budownictwie przemysłowym, jak monumentalnym, czy mieszkaniowym. Jest to architektura realizmu socjalistycznego.

Zrozumiałe jest, że te nowe zadania, postawione przed architektami polskimi, wymagają nie tylko rewizji dotychczasowych poglądów na zagadnienia architektoniczne, ale nierzadko nawet pewnej zmiany nastawienia psychicznego. Prace ich jednak dają coraz lepsze rezultaty, o czym przekonac się można, oglądając projekty na otwartym obecnie Regionalnym Pokazie Architektury w Łodzi.

Nie są to może jeszcze projekty doskonałe, wskazują jednak, że architekt w swym żmudnym wysiłku twórczym odnajduje właściwą drogę.

Inż. arch. H. CZULDA.



Nowy Rynek (Plac Wolności) w 1865 r.

zabudowana była od początku chaotycznie, bezplanowo, mając na względzie jedynie osobistą korzyść materialną klasy posiadającej, czy troszczącej się zupełnie ani o robotnika, którego kapitalista eksploatował, ani o jego potrzeby, ani tym bardziej o estetykę i wygląd zewnętrzny miasta.

Dziś, kiedy realizujemy Plan Sześciolatek, jest właściwy czas, aby te zadbania odrobić.

Na temat urbanistyki najwięcej będą mieli do powiedzenia koledzy

Marian Czerwiński

Byłem w Korei

Przeszło 12 tysięcy km. od naszego kraju od roku gorzej straszliwe zarzewie wojenne rozpalane przez amerykańskich imperialistów.

Kiedy jedzie się po ziemi koreańskiej, po tej ziemi, na której niezłomny duchem naród walczył z wroczą machiną wojenną nowych „panów świata”, wówczas staje się jasne, że nie można podzielić bohaterstwa walczącego kraju na front i na tyły.

Naród koreański broniący swojej wolności walczy zarówno w pierwszych liniach frontu jak i na polach uprawnych, w zakładach przemysłowych.

Pierwszym miastem koreańskim, w którym zatrzymała się delegacja polska, wioząca dary dla narodu koreańskiego, było miasto Sing-Czung. Pierwszym spotkaniem z Koreą był wściekły nalot na to niewielkie miasto kilkudziesięciu latających „fortec” amerykańskich piratów. W swoim czasie liczyło ono 80 tysięcy mieszkańców; pod gruzami domów zginęło 40 tysięcy ludzi. Miasto to Amerykanie bombardowali w dalszym ciągu i z każdym dniem rosła ilość ofiar wśród cywilnej ludności.

Alle nieugięta jest siła narodu koreańskiego, broniącego swojej najświętszej sprawy — wolności miasto Sing-Czung żyje i pracuje dla zwycięstwa. Byliśmy świadkami niezwykle gorącej manifestacji, obrzucano nas kwiatami widząc w nas przedstawicieli wilesiel milionów liczącej armii pokoju.

Byliśmy w Phenianie, bohaterkiej stolicy, którą barbarzyńcy za Atlantyku starli z powierzchni ziemi. Phenian jako miasto przestał istnieć, ale Phenian żyje, jest stolicą i nigdy nie uda się najedźdoz amerykańskim niszczyć potężnej sily moralnej ludności tego miasta — bohatera, żyjącej w podziemiach, głęboko pod ruinami.

W Phenianie na głębokości wielu metrów pod ziemią pracują ministerstwa, instytucje użyteczności publicznej, szpitale, komitety pomocy dla zniszczonych przez działania wojenne terenów.

9 maja braliśmy udział w potężnej manifestacji noktoowej w podziemnym Phenianie. W dniu tym z podziemi Phenianu plynęła potężna pieśń o nieuchronnej, bliskiej klęsce imperializmu w Azji.

W tym samym dniu amerykańscy barbarzyńcy 14 razy z rzędu bombardowali głąbiem Phenianu.

Bohaterstwo walczącego o wolność narodu koreańskiego jest bezgraniczne. Straszliwe barbarzyństwo, o którym się nawet nie śniło siepaczkom Himmlera, nie tylko, że nie zafajdają narodu koreańskiego, ale wprost przeciwnie hartują go do walki aż do zwycięstwa.

Na północ od Phenianu znajduje się niewielka wioska Ton-Se. W wiosce tej mieszkał sekretarz miejscowej organizacji Koreańskiej Partii Robotniczej Ian — U-san. Amerykańscy bandyci nie wkroczeniu do wioski zdarzyli żęć żywcem skórę i odgrabali nośi. Pod łufami automatów zmuszono jego żonę do jedzenia ciała zamordowanego męża.

Długa jest lista straszliwych zbrodni, za które w najbliższej przyszłości staną przed sądem narody i ich sprawcy i za które sąd narodów wymierzy im sprawiedliwą karę.

Front w Korei jest wszędzie. Wielkiej armii partyzanckiej na południu przewożą najbliżsi swownie narodu koreańskiego. W oddziałach party-

zanckich zginął przewodniczący Centralnej Rady Koreańskich Związków Zawodowych, w oddziałach partyzanckich zginął bohaterką śmiercią przewodniczący Związku Górników Koreańskich. Na ich miejsce stają tysiące nowych bohaterów, którzy przysięgli sobie oddać życie, by wywalczyć wolność dla swego narodu.

Niesłychanych czynów odwagi dokazują bohaterze koreańscy, którzy nie bacząc na bombardowanie dowożą transporty wojenne aż do samej linii frontu.

Wśród kolejarzy koreańskich słyna masyżystką An-Sum-hel i Han-Ham-su odznaczeni orderem Bohatera Koreańskiej Republiki Ludowej. An-Sum-hel w ciągu 14 miesięcy doprowadził do linii frontu 80 pociągów z amunicją.

Na froncie walczą oddziały armii ludowej i bratnie oddziały ochotników chińskich. Na polach kobiecy, starcy i dzieci walczą o chleb, o zasiewy.

Amerykańscy bandyci zorganizowali specjalne eskadry samolotów szturmowych, które w locie koszący szturmem rolników. W pow. Kan-Se w czasie siewu wiosennego lotnicy amerykańscy zamordowali około 3 tysiące kobiet, dzieci i starców, pracujących na polu.

Alle amerykańscy mordercy nie potrafią złać narodu koreańskiego. Im więcej naloty — tym większa wola zwycięstwa; im większe barbarzyństwo — tym silniejsze uczucie nienawiści do podłego wroga.

Kim Giu-bok, to stary robotnik. Kiedy żołdacy amerykańscy wymordowali mu całą rodzinę, zwrócił się do wojska z prośbą, aby pozwolono mu pójść na front. „Dajcie mi broń — powiedział — a jeśli odmówicie, chwycę siekiere i będę nią walczył z wrogiem”. Taka nienawiść, jak Kim-Giu-bok pafa' cały naród koreański do tych, którzy od roku niszczą ich kraj.

Od roku toczy się wojna w Korei. My, naoczni świadkowie życia i walki narodu koreańskiego, przekonaliśmy się jednak, że mały naród potrafi skutecznie walczyć z hałaśliwym rozklamaną amerykańską machiną wojenną zmontowaną za miliardy wyciśnięte z potu i krwi ludu amerykańskiego. Życie wskazało, że awanturnicze plany amerykańskich polityków i strategów dalekie są od rzeczywistości. Imperialiści amerykańscy nie docenili sily woli narodu koreańskiego, woli walki i wiary w zwycięstwo nad interwentami.

Amerykańscy imperialiści pomylili się — naród koreański to już nie wczorajszy kolonialny niewolnik, lecz naród wyzwolony przez wielką Armię Radziecką, naród, który w ciągu 5 lat stworzył silne demokratyczne państwo, otrzymał demokratyczne prawa, przekonał się co to zwycięstwo i wolność.

Amerykańscy imperialiści zapomnieli o tym, że naród, który poznał wolność — nigdy nie padnie na kolana.

(„Trybuna Robotnicza”)

Co czytać?

SZARY JAKOBIN. — Powieść Leona Przemskiego zapoznaje nas z ostatnimi dniami powstania listopadowego i z postacią Józefa Korzkowskiego — „szarego Jakobina” — bezimiennego żołnierza rewolucji.

LEON PRZEMSKI

SZARY JAKOBIN



który reprezentuje pokolenia walczących „za wolność naszą i waszą” z równą mocą przeciw obcemu uciskowi, jak i przeciw rodzimej reakcji.

LENIN O SZTUCE. — Praca M. Neumana, wydana przez „Książkę i Wiedzę” w serii „Z teorii literatury i krytyki literackiej” analizuje sformułowane przez Lenina tezy estetyki socjalistycznej, naukę Lenina o socjalistycznej sztuce i o nowych, socjalistycznych zasadach twórczości artystycznej jako też filozoficzny podstawię leninowskich poglądów na sztukę. W tej samej serii ukazała się ostatnio również praca P. Trojima pt. JEDNOŚĆ ZASAD ESTETYCZNYCH I ESTETYCZNYCH W SZTUCE RADZIECKIEJ.

WYKŁADY O CZYNNOCI MOZGU. Czytelnik polski może poznać, dzięki przetłumaczeniu tej książki, najbardziej podstawowe dzieło wielkiego klasyka współczesnej fizjologii, J. P. Pauloua, dzieło, które na epokowe znaczenie dla rozwoju nauk biologicznych i lekarskich.

TELEWIZJA Popularno-naukowa książka K. A. Gladkova mówi o tym, czym jest telewizja, jakie ma obecnie zastosowanie i jakie są jej perspektywy rozwojowe. Ostatni rozdział książki omawia rozwój telewizji w ZSRR.

Jak do tego doszło

Spółdzielnia w Galkówku
Dobrze się rozwija
Jak do tego doszło,
Cała historia!

Stanisław Kopytek
Prawił o tym wszędzie,
Ze „z tej maki chleba
Na pewno nie będzie!”

Dzisiaj zmienił zdanie,
Biedy już nie klepie,
Bo w spółdzielni naszej
Żyje mu się lepiej!

Bolesław Buczyński
Tkwił dzisiaj u ciebie o godzinie
Czwartej rano kilku interesantów
— powiada ob. Starzyński

Dziś mu starczy chleba
Aż do letniej pory,
Bo za pracę dostał
Ziarna pełne wory!

A Pawlak Ignacy
Też chce, lecz się waha,
Żona mu odradza,
Chłop ma przed nią stracha.

Lecz i on na pewno
Wreszcie się przeemoże
I żonkę posadzi
Na naszym traktorze!

HELENA PAWEŁCZYK.

Nieuchwytny przewodniczący

Miło jest sprawować godności, ale trudno jest niekiedy spełniać obowiązki z nich wypływające. Bo co tu począć, gdy człowiek jest przewodniczącym komitetu blokowego i mieszkańcom bloku pozwala się oglądać tylko w porze nocnej (a i to nie zawsze).

W takiej sytuacji znalazł się np. przewodniczący komitetu blokowego Nr 496, ob. Starzyński.

— Było dzisiaj u ciebie o godzinie czwartej rano kilku interesantów — powiada ob. Starzyńskiego jego matka — ale już cię nie zastali...
— Wiesz przecie — odparł przewodniczący — że nie mogli mnie zastać. W ciągu dnia pracuję, a resztę dnia spędzam w szkole wieczorowej.

— Wiem o tym dobrze, synku. I cieszę się, że pracujesz, a ponadto jeszcze potrafisz się kształcić... Ale co tu robić z tym komitetem blokowym? Bądź co bądź, jesteś przewodniczącym, ludzie czekają...

— Hm — zafasował się Starzyński — a możeby tak mama? — Mama zawsze jest w domu...

— Owszem, jestem, ale cóż ja, starsza osoba, nie mam tej energii co ty i zresztą nie mnie na przewodniczącego wybrali...

— No, więc co robisz?

— Co robisz? — zastanawia się matka. — Uczyć się musisz, to jasne... Pracować też powinieneś, bo bez pracy nie ma kołaczy... Słuchajno, a może by zastanowić jakieś usprawnienie?

— Byłoby dobrze... Ale jakie?

Matka myślała przez chwilę, a potem mówi: od niepamiętnych czasów ludzie, którzy np. nie mogą stawić się w sądzie, albo w innym ważnym urzędzie, wyznaczają swoich zastępców...

Trzecia tylko rzeczy nie można dokonać przez zastępcę: umrzeć, urodzić się i ożenić się. Oczywiście, działalność w komitecie blokowym do takich czynności nie należy, a więc...

— Piękna myśl — ucieszył się ob. Starzyński. — Czy jednak będę miał czas, aby szukać zastępcy, a jeśli czas będę miał, to czy znajde zastępcę?

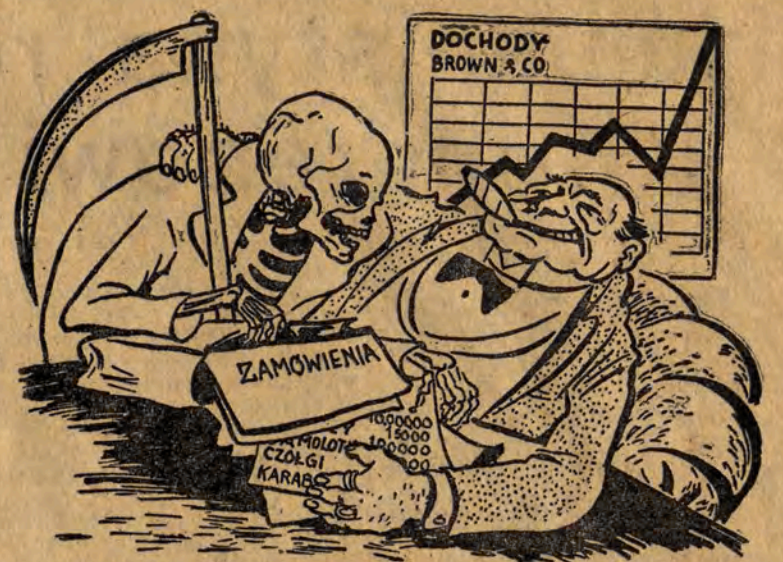
— To może znajdziesz czas, aby ustąpić?

Przewodniczący nie znalazł czasu, aby ustąpić, ale znalazł czas

wskazać zastępcę. Poszukał go w gronie członków komitetu blokowego. Teraz wszyscy lokatorzy są zadowoleni. Sprawy są załatwiane odrębnie. I Prezydium Rady Narodowej też się cieszy, bo komitet przoduje.

Przewodniczący Komitetu Blokowego Nr 496, ul. Produkcyjna Nr 5, po przeczytaniu tej powiastki na pewno znajdzie trochę czasu, aby połączyć pożytek cudzy z własnym. W komitecie bowiem trzeba załatwić tyle spraw, uzależnionych od działalności przewodniczącego. A jak te sprawy załatwić, gdy przewodniczący jest nieuchwytny?

(Na podstawie korespondencji Stanisława Głowackiego).



Bankier: A więc przystępujemy do spółki. Tobie — krew mnie — złoto.

„Neues Deutschland“

Wybielacz

Istnieje wiele gatunków biurokratów. Biurokrata — „bezduszny”, ma „duszę na ramieniu”, gdy tylko wpadnie mu coś załatwić od reki. Biurokrata „archiwista” posiada manię lokowania niezalatwionych pism do akt. Biurokrata — „muzyk” odznacza się tak zwaną niefrasobliwością i w ogóle gwizda na wszystkie sprawy urzędowe. Jest też — wśród wielu odmian biurokratów — tak zwany biurokrata — „wybielacz”.

„Tabliczka informacyjna” o tym okazie głosi: „podnosi za wszelką cenę autorytet zakładu pracy, wybiela go, szyje kłamstwo grubymi niemieli, wyjaśnia wspaniałomyślnie krytyczne korespondencje, ukrywa sztydło w worku itp.”

Sporo danych odnośnie do działalności tego gatunku biurokraty dostarczył nam nasz korespondent z Łódzkich Zakładów Kinotechnicznych, tow. Aleksander Pytke.

Oto na przykład, gdy tow. Pytke napisał do gazety, że „kompresor nie jest wykorzystany z braku odpowiednich węży do czyszczenia sprężonym powietrzem”, biurokrata — wybielacz „wyjaśnił”, że „istnieje dostateczna ilość węży do czyszczenia przyrządów, a tylko brak jest węży do czyszczenia maszyn”.

A niby jaka jest różnica między jednym, a drugim?

A oto jak zareagował „wybielacz” na notatkę, że pracownicy nie otrzymują na czas ubrań roboczych. „Winną jest pralnia” — oświadczył krótko. A proszę „wybielacza”, co

zrobiło kierownictwo zakładów, aby pralnia nie przetrzymywała ubrań przez 14 tygodni?

Najbardziej wysilił się „wybielacz”, gdy obmyślał „wyjaśnienie” na artykuł o braku desek pod nogi przy tokarniach. Począł bledać do warsztatu, wziął od stolarzy całówek i zmierzył wzrost wszystkich tokarzy, wybierając tylko najwyższych spośród nich. Dlaczego najwyższych? A no, żeby dowiedzieć redakcji, iż deski przy tokarniach są nie potrzebne, bo wysocy obywatele musieliby stać wówczas pochyleni przy maszynie. A szkoda, że nie zmierzył akurat wzrostu takich tokarzy, jak: Ranachowski, Bloch, Jedryszewicz, Paweła, Piasecki, Wójciszew. Tym by się, mimo wszystko, deski „przdały”. Przdałyby się zresztą i wysokim tokarzom, bo wszyscy stoją cały dzień na betonie i mogą łatwo nabawić się reumatyzmu.

A nie wykorzystane maszyny? „Wybielacz” udzielił szybkiej informacji, że je upłyniono już 8 maja, a tymczasem prawda jest, że nie 8, tylko pod koniec maja, i to nie daleko je „upłyniono”, bo do szopy i tutaj będą na pewno leżały, aż zbierze się któraś z kolei tam 18 komisja, która zdecyduje, co z nimi zrobić.

Przy okazji, któraś z komisji powinna się również zastanowić, co zrobić z biurokrata — „wybielaczem”, który ma diabła kłamiwą słabość do zamazywania rzeczywistości!

H. Z.

Kłopoty samolubów

Piekutowska: Ach, jak to dobrze, że panią spotykam. Mam takie zmartwienie, że po prostu głowa mi pęka.

Drabiszewska: Ja też, moja pani, z nerw wychodzę. Strasznie się boję tego zagęszczenia. Miałam nawet dziś bardzo przykry sen. Wdziękałam moje 5-pokojowe mieszkanie bujające gdzieś w obłokach.



Doradz mi, Kochana, co zrobić, do kogo się zwrócić, aby mi nikogo nie dosiedlono?

Piekutowska: Ba, i moje 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami są również zagrożone. A przecież nie mieszkałam w nich sama, tylko, jak przystało uczciwej kobiecie — z mężem i piśkiem Kiki. To coż że Kiki jest piśkiem? Pies też człowiek i swoje pomieszczenie mieć powinien. A Kiki jest taki melancholijny, nie lubi łoku...

Drabiszewska: Melancholijny, pani powiada? Ja też jestem melancholijna, bo koleżka mi się wczoraj śniła, przed kinem. Mleczarka, która każdy sen odgadnie, powiedziała, iż to oznacza dosiedlenie do moich 5 pokoi. Pani rozumie: „dosiedlenie”. A gdzie, pytam, będzie się urządzało przyjęcia i potańcówki? Bo, żeby to jeszcze kogoś z towarzystwa dosiedlili, ale na pewno zagęszczą człowieka tymi tam „ludźmi pracy”...

Piekutowska: Zwrócił się do nas niedawno znajomy, nawiasem mówiąc, dawny nasz sąsiad, bo przed wojną zamieszkiwalimy razem przy ul. Marysińskiej. I niech pani sobie wyobrazi: proponuje, abyśmy mu odstąpiły dwa pokoje, gdyż mieszka gdzieś na poddaszu i ma czworo dzieci. A cóż mnie to obchodzi, że on nie ma odpowiedniego lokalu? Żeby tak jak mój mąż prowadził się uczciwie i zajmował się za okupacji handlem, a nie polityką, to by go nie wywieźli!

do Oświęcimia, a gdyby go nie wywieźli — to by w 1945 roku był na miejscu i na pewno by znalazł sobie dobre mieszkanie.

Drabiszewska: Na pewno, moja pani. Tak, jak na ten przykład — mój mąż. W czasie wojny pracował u jednego znajomka z SA w jego sklepie. Kiedy znajomek dał nogę, mój w te pędy do jego apartamentów. Nie należało mu się może? Mało się człowiek za okupacji nacierpił? Ile to się towaru nieraz na różne łapówki straciło? I teraz strach pomyśleć: wsiedla ci kogoś, co z handlem nigdy nic nie miał wspólnego! Co robić moja pani?

P. S. Nad tym zagadnieniem zastanawiają się właśnie wydziały gospodarki lokalowej przy prezydiach rad narodowych, chodzi bowiem o to, aby z góry ukrocić wszelkie machinacje, jakie niewątpliwie zamierzają „uskutecznić” różne Piekutowskie i Drabiszewske, aby utrudniać dosiedlenie do niedostatecznie zagęszczonych lokali.

(Na podstawie korespondencji Z. Blaszczyka).

Spotkałem wczoraj Kwasiborskiego. Dziwnie jakoś wyglądał.

— Co się stało? — pytam. Kapeluszu wam psy pokąsały, myszy go pogryzły, czy też porobiłicie w nim wentyle, żeby głowę studzić?

— To nie wentyle, to dziury!... — odparł ponuro ob. Kwasiborski. — Cztery lata noszę ten pilśniowy kapeluszu i nic mu nie było, a teraz dobrały się do niego mole... Musiałem

Ofiara moli

go włożyć na głowę, bo pamiętkowy, i innego sposobu przeciw molom nie posiadam.

— A gdzie się podziały środki przeciw molom? „Azotox” zabrakło?

„Azotox” i jest, i nie ma go. Raczej go nie ma niż jest... „Azotox” zresztą mole wybiła, ale ich nie odpedza. Ach, nie macie pojęcia, jak te mole rozmakowały się w moim kapeluszu... Co jedne wybiję, to zaraz zlatują się inne. Lecz, jak pszczoły do miodu... A no, towar jest extra, wykonany jest z najprzedniejszej sierści zajęczej, nie dziwnego, że smakuje im... Przedwczoraj zjadły na kolację ciepły, zimowy szlafrok mego żony... Czekam tej chwili, kiedy jej odulację napoczną. Tu by się natfaliła zdaleka.

— Centrala stara się, nie można powiedzieć. Stara się o to, aby środki na mole znalazły się na rynku w drugiej połowie lata, jak zeszłego roku — albo w jesieni lub w zimie, kiedy nam mole cały ciepły przydziewek potną... A wy co się tak opędzacie?

— Opędzam się, bo mnie muchy atakują. Kupiłem terekę truskawek, to pedza za mną, aż z Bałuckiego Rynku... Centrala Chemiczna zapominała o lepie. Nie znajdziecie go nawet na lekarstwo... Najgorzej przy maszynie. Człowiek nie wie, co wpięć chwytając wąż czy muchy...

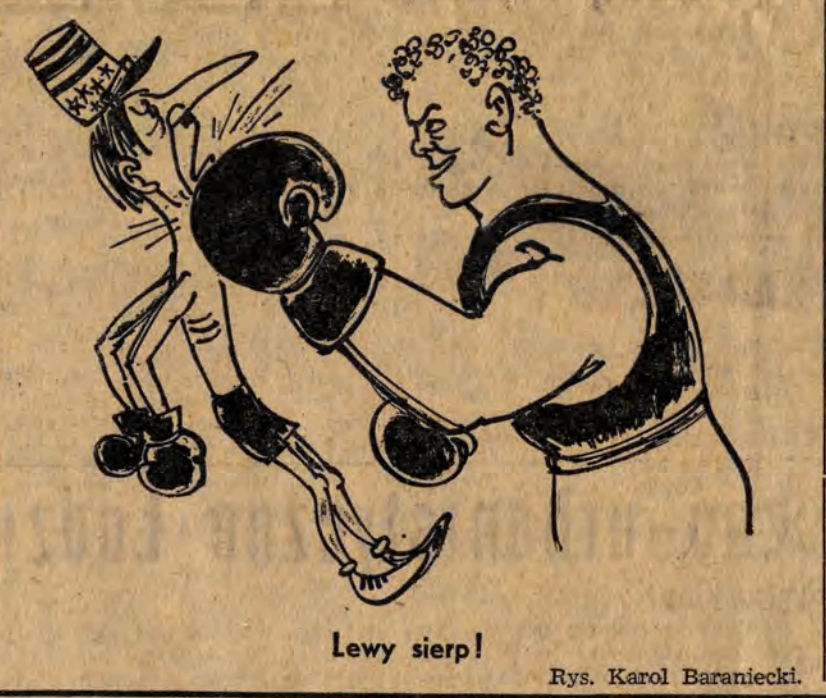
— Ano, tak bywa. Jak się mucha napije w kanale czegoś rzadkiego, to ją ciągotka zaraz biorą na danie mięsne, albo na leguminę. I co tu robisz?



przecież pozwolił, żeby tyle ton sukna ginęło rok rocznie w żołądkach moli!

(Na podstawie listu tkacza, Henryka Wiśniewskiego, Łódź, Limanowskiego 71a).

PARTIA KOMUNISTYCZNA FRANCJI ZDOBYŁA NAJWIĘKSZĄ ILOŚĆ GŁOSÓW



Lewy sierp!

Rys. Karol Baraniecki.

De Gaulle — pacholek Wall-Street'u

17 czerwca 1940 r. stanął przed Churchillem były zastępca ministra obrony Francji, general Charles de Gaulle, wysłany przez tło „200 rodzin” burżuazji francuskiej, by pertraktować z premierem angielskim w sprawie „sojuszu francusko-angielskiego” (czyli przybył z planem zaprzeczenia Francji jego wysokości królówi angielskiemu).

Francuska magnateria finansowa nie tylko bez słowa sprzeciwu oddała Francję Hitlerowi, lecz również b. czynnie współpracowała z okupantem. Jednakże uważała za stosowne wysłać „na wszelki wypadek” do Londynu „swojego” człowieka. Był nim właśnie de Gaulle. Ta „dwukierunkowa” polityka nie bardzo odpowiadała handlarzom z Wall-Street. Oni przecież także mieli chęć „zopiekować się” Francją.

W czasie, gdy kapitalistyczni politycy przehandlowywali Francję, Armia Radziecka z niespotykanym bohaterstwem walczyła o uwolnienie narodów spod jarzma faszystów. Walczył również z hitleryzmem w szeregach ruchu oporu naród francuski, pomimo zakazów de Gaulle'a. („Zabraniam zabijać Niemców” — z rozkazu de Gaulle'a z 23. 10. 1941 roku).

Po oswojeniu Francji de Gaulle został mianowany premierem rządu tymczasowego. Sądził on już wtedy, że w krótkim czasie uda mu się osiągnąć całkowitą władzę i zostać dyktatorem. Chęć narzucić narodowi francuskiemu dyktaturę, miał się de Gaulle „najpewniejszych”, jego zdaniem, środków: on i jego klika stali się potężnymi pachotkami imperializmu amerykańskiego.

Partia de Gaulle'a (RPF) pompatycznie nazywa się „Zjednoczeniem Narodu Francuskiego”. Słuszniejsza byłaby na-

zwa „Zjednoczenie oligarchii finansowej Francji”, gdyż klika gaullistowska składa się z czelowych rekinów kapitalizmu, z najbardziej reakcyjnych elementów.



De Gaulle i jego partia są tylko marionetkami w rękach monopolistów francuskich, którzy z kolei są całkowicie uzależnieni od kapitalistów amerykańskich. Gaullisci nienawidzą narodu francuskiego, nienawidzą wielkiego ruchu obrońców pokoju, nienawidzą Związku Radzieckiego, potężnej ostoi tego ruchu. De Gaulle nie po raz pierwszy stanął w szeregu podległych wojennych. Jest rzeczą wiadomą, że przez cały czas trwania II wojny światowej spiskował on przeciwko ZSRR, że gotów był jeszcze przed kapitulacją Niemiec rozpocząć wojnę ze Związkiem Radzieckim, że usilnie pomagał hitlerowskiemu Niemcom,

aby tylko zrealizować swoje towarzyskie plany.

W 1947 roku, gdy spadkobiercy Hitlera do panowania nad światem — monopolisci amerykańscy, rozpoczęli gwałtowne przygotowania do nowej wojny, tygodnik „Life” pisał: „De Gaulle — to druga i ostatnia linia obrony przeciwko hegemonii komunistycznej”. A „obrona przeciwko komunistycznej hegemonii” w języku amerykańskich podległych wojennych oznacza walkę przeciwko woli narodom, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko krajom demokracji ludowej.

De Gaulle i jego partia robią wszystko, aby oszukać naród francuski. Stosują oni wszystkie demagogiczne sztuczki (np. głośno hasło „jedności pracy i kapitału”), praktykowane w swoim czasie przez Hitlera i Franco. Jednakże nie mogą ukryć faktu, że są po prostu zwykłymi pachotkami imperializmu amerykańskiego. W 1948 roku de Gaulle miał pochwały na cześć planu Marshalla. Z niemiłą radością powitał pakt atlantycki. Francuski kandydat na fuhrera Francji należał do najgorętszych zwolenników wojny w Vietnamie, a wyśtanie wojsk francuskich do Korei wprowadziło go w stan zachwyty. Gdy parlament francuski zmuszony został pod naciskiem USA do uchwalenia dodatku w wysokości 200 miliardów franków na zbrojenia, de Gaulle oświadczył, że to „o wiele za mało”.

Zdaniem amerykańskich chlebobawców de Gaulle widocznie „dojrzał” do odegrania roli fuhrera, skoro zmieniłszy uprzednio ordynację wyborczą, zarządził oni wybory we Francji. Ciekawe, że wybory naznaczono na 17 czer-

ca, tj. w przeddzień rocznicy przemówienia de Gaulle'a w 1950 roku przez radio londyńskie. Inspiratory wyborów spodziewali się snadzi wielkiej, „spontanicznej” manifestacji na cześć generala, tymczasem naród francuski uniósł „małą poprawkę” do ich planów.

17 czerwca masy pracujące Francji zadły podwójny cios gaullistom i ich rządom: miliony Francuzów oddały swe głosy na listę wystawioną przez partię komunistyczną, udowadniając w ten sposób, iż wierzą oni, że tylko partia komunistyczna stoi na straży interesów narodowych Francji, jej niepodległości i pokoju. W ten sposób nie doszedł do skutku „triumpf” nowego fuhrera. Nie pomogła pomoc amerykańska, ani nowa, oszukańcza ordynacja wyborcza, ani faszystowski terror. Naród francuski jasno powiedział, kogo uważa za swego prawdziwego przywódcę.

Dlaczego imperialistom amerykańskim tak zależy na de Gaulle'u? Czyż nie wystarczy Moch i spółka? Nie wystarczy. Podlegające wojenni boją się narodu francuskiego, który jak wszystkie narody świata nienawidzi wojny, a wybory udowodniły, że obawy te są uzasadnione. Dlatego de Gaulle stanowi rzeczywiste „drugie” i ostatnie linie obrony.

Naród francuski 17 czerwca całkiem nieduwaczenie oświadczył, że nie chce, by jego ojczyzna stała się kolonią amerykańską, że nie chce wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Potwierdził on całkowicie słowa Maurice Thoreza: „Klasa robotnicza Francji nie pozwoliła w 1934 roku zapanować we Francji faszystowski hitlerowskiemu ani włoskiemu, obecnie wystąpi ona również zwartym frontem przeciwko faszystowskiemu amerykańskiemu. Faszyzm nie przejdzie!”

O głuchowskich sobiepankach i korespondencie terenowym

Na skutek korespondencji malarzowego chłopca zdemaskowano sekretarza KG oraz przewodniczącego GRN w Głuchowie, którzy dopuszczali się nadużyć i pogwałcenia prawa.

Gmina Głuchów, a w Głuchowie Dwaj rzadzili kacykowie. — Prawo tylko nam przeskadza! — Nas dwóch — rzekli — tutaj władza. Nie damy se dmuchać w kaszę, Gmina „nasza”, „rzady” nasze. — I kacyki, jak kacyki Wciąż się silą na wybryki. Tutaj zakną, tam pobiją, Za łapówkę gdzieś popiją. Gwałcą prawo coraz częściej, Rządzą się jak szare gęsi. Udawało się tym „zuchom”, Gdy w Głuchowie było głucho. Spał komitet i bez mała Cała Gmina Rada spała. Ale przerwał w czas sen owy Korespondent terenowy, Co czuwając bez ustanku Zdemaskował sobiepanków. Zdemaskował z tym wynikiem, że rozbito całą klikę.

EDWARD SIEKOWSKI

Najszczęśliwszy z nieboszczyków

Dziennik amerykańskich przemysłowców „United States News and World Report” zamieścił niedawno listę strat Amerykanów w ubiegłych wojnach i w Korei. Beznamiętna na pierwszy rzut oka kolumna cyfr posiada ukryte znaczenie: businessmani chcą mówić o opinii publicznej, że wojna w Korei nie wymaga znowu tak wielu ofiar. Jawnie zmniejszonej liczbie strat w Korei, przeciwstawione są bardziej „przekonywające” straty w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej w wysokości 350 tysięcy i 1.100 tysięcy amerykańców. Dziennik nie kusi się o ściśle określenie obywateli zabitych dla zwiększenia zysków miliardów USA. Aby nie psuć okragłych cyfr, oblicza się ofiary wojny przeciętnie w tysiącach. Zupelnie inne stanowisko, jeśli chodzi o tę sprawę, zajmuje Zjednoczenie Amerykańskich Towarzystw Ubezpieczeniowych. Powiadomiło ono, niedawno, że będzie obecnie stosować indywidualne obliczenie umrzyków, ponieważ pragnie ustalić nazwisko najszczęśliwszego (tak jest!) nieboszczyka.

Ogólnie wiadomo jak magicznie oddziałuje na amerykańskiego obywatela słowo — „million”. Oto powód, dla którego zjednoczenie ubezpieczeniowe obwieściło wszem i wobec, że wypłaci wysoka indywidual-



I reklama ogłasza krzepiące wezwania do amerykańskich obywateli: „Wnóż akuratnie opłaty ubezpieczeniowe! Właśnie ty staniesz się najszczęśliwszym z nieboszczyków.” (Wg „Krokodyla”)

Wczasy niedzielne

W ramach wczasów niedzielnych w dniu 1 lipca „Orbis” organizuje wycieczki do Spawy i Drzewicy. O tym, że wczasy niedzielne cieszą się dużym powodzeniem wśród łodzian, najlepiej świadczy fakt, że większość kart uczestnictwa została już rozprzedana.

Dla łodzian, którzy chcą zwiedzić zabytki okolice Łodzi, Zarząd Okręgowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego organizuje jutro wycieczki „Szlakiem Pokoju i Planu 6-letniego”, na szlak Łagiewniki — Zgierz — źródła Bzury, Uczestnicy wycieczki zbiorą się na Placu Wolności Nr 1 o godzinie 7,30 rano. Udział w wycieczce jest bezpłatny. (c)

Nowe kadry techników

W Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej, przy ul. Żeromskiego 115, odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia świadectw dojrzałości 122 maturzystom — technikom. Dyrektor szkoły, inż. Jarzebiński, mówiąc o całorocznej pracy i osiągnięciach uczniów, podkreślił, że tylko ścisła współpraca między uczniami, komiteetem rodzicielskim i radą pedagogiczną może dać dobre wyniki. Wyżnikami te widzą w Państwowej Szkole

Solidniej przeprowadzać remonty domów

Remonty domów — to zagadnienie szczególnie ważne w naszym mieście tak zaniedbanym w okresie gospodarki kapitalistycznej. Większość po tandeciarsku wznoszonych domów łożdskich wymaga gruntownej przebudowy.

Jest to sprawa niemal równie doniosła, w Łodzi jak budownictwo nowych domów. Toteż każdego roku na remonty przeznaczane są olbrzymie sumy i od wiosny do późnej jesieni znaczna ilość domów ulega naprawom. Jesli chodzi o ilość, to na tym odcinku zanotować można pewne osiągnięcia — w tym

roku wyremontowanych będzie 33.500 izb mieszkalnych w domach, administrowanych przez Zarząd Nieruchomości oraz zostanie gruntownie wyremontowanych 275 budynków prywatnych, zamieszkałych przez rodziny robotnicze.

Ważnym przedmiotem jest sprawa jakości tych robót. Remonty wykonywane są niedbale, często rozpoczętych prac nie doprowadza się do końca, skutkiem czego niszczenia zwięzione na miejsce materiały budowlane. Często też po ukończeniu robót dachy przeciekają, nadal, dymią piece itd.

Do redakcji naszej napływa coraz więcej listów, od mieszkańców remontowanych domów.

„W końcu 1949 r. Zarząd Nieruchomości Miejskich przystąpił do kapitalnej przebudowy naszego domu — piszą mieszkańcy z ul. Jaracza 23. — Remont przeprowadzono w ciągu 1950 roku i nie został zakończony do chwili obecnej. Na strychu wybito otwory okienne, zwięzione okna i... nie ma ich kto założyć. Tyniki od strony podwórza opadają, okna w mieszkaniach nie zostały naprawione i w czasie deszczu woda leje się przez nie stru-

mieniami. Przez 18 miesięcy naprawiano studnie, a mimo to studnia psuje się co kilka tygodni...”

„W mieszkaniu moim miały być założone dwa nowe okna — pisze ob. Helena Łuczyska, z ul. Skłodowej 21 — ale wstawiono tylko jedno i to bez szyb. Ponadto rozebrano piec, a nie postawiono nowego...”

W domu przy ul. Próchnika 52 przed trzema miesiącami rozpoczął się remont i z niewyjaśnionych przyczyn został przerwany. Zwięzione na podwórzu deski gniaj, niszczącej cegły, w mieszkaniach porzywano podłogi i nic dalej się nie robi.

W domu przy ul. Daszyńskiego 41 położenie przedstawia się podobnie, z tym, że założono tu dwa nowe sufity, a nie pokryto dachów. Komentarze są chyba zbyt czyste — w czasie deszczu tynk opada z nowych sufitów całymi płatami na podłogi.

Przy ul. Piotrkowskiej 182 po remoncie przeciekają dachy, nowe ściany działowe pękają, w mieszkaniu dozorcy ob. Bujaka zawala się podłoga.

Winę ponoszą tu przede wszystkim przedsiębiorstwa, przeprowadzające roboty, ale nie bez winy pozostaje i zleceniodawca — Zarząd Nieruchomości Miejskich. Jego obowiązkiem jest bacnie czuwać nad rzetelnym i solidnym wykonywaniem zleconych robót.

Należy uderzyć na alarm. Jest jeszcze dość czasu na to, aby usunąć niedociągnięcia przedsiębiorstw remontowych — gorzej będzie jesienią i zimą. Powołane do tego osoby muszą kontrolować ściśle jakość wykonywanych prac, czyniąc to nie zza biurka, lecz na miejscu, aby widziały nie tylko wykresy i kosztorysy, lecz również ludzi, mieszkańców w tych zniszczonych, wymagających remontu, domach.

Powstają w naszym mieście nowe osiedla mieszkaniowe, nowe domy dla robotników, jednakże zanim wybuduje się ich dostateczna ilość — sprawa remontów utrzyma nadal swą doniosłą wagę. Na odcinku prac remontowych powinien natychmiast nastąpić gruntowny przełom, należy usunąć wszelkie dotychczasowe zaniedbania. (Sylw.)

Koncerty w parkach

Przez całe lato w niedziele i święta w parkach łożdskich koncertować będą orkiestry łożdskich zakładów pracy. Jutro, 1 lipca br., w godzinach od 17 do 19 w Parku Źródłiska grać będzie orkiestra dęta Szkoły Pol. Wych., zaś w Parku 19 Sycznia (Helena) koncertować będzie orkiestra ZPB im. Stalina.

ki, skąd książki dostarczane będą do wszystkich sal czytelniczych. Dokumentacja techniczna Biblioteki Uniwersyteckiej jest już ukończona i zatwierdzona. Budowa zostanie już wkrótce rozpoczęta.

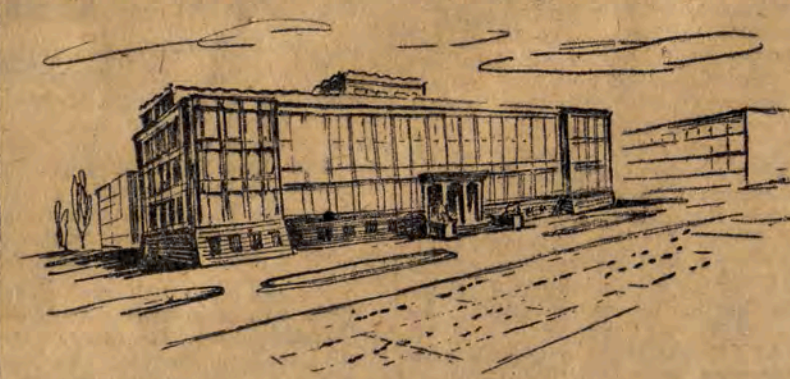
Łódź uzyska wspaniały gmach Biblioteki Uniwersyteckiej

Rada Narodowa w Łodzi podjęła onegdaj doniosłą uchwałę przyspieszenia budowy Biblioteki Uniwersyteckiej, która stanie się pierwszym oddanym do użytku młodzieży akademickiej i światu naukowemu gmachem w przyszłym miasteczku uniwersyteckim.

Olbrzymi gmach biblioteki, który wzniesiony zostanie przy zbiegu ulic Matejki i Narutowicza, obejmie około miliona książek. W dolnej kondygnacji budynku rozmieszczone zostaną pracownie intrologatorskie, magazyny oraz szatnie dla czytelników. Na wysokim parterze znajdują się sale wykładowe i czytelnia czasopism, natomiast pierwsze piętro, o wysokości 9,20 metrów, zawiera 320 osób, oraz specjalne sale ze zbiorami rękopisów, map, starych druków itp.

Drugie piętro przeznaczone wyłącznie dla naukowców, którzy posiadają tu będą doskonałe warunki do pracy naukowej. Poza tym zostaną tu umieszczone zbiory książek filmowanych.

Główny katalog oraz książki mieścić się będą w magazynie głównym, urządzonym ponad całością biblioteki.



Tak będzie wyglądała przyszła Biblioteka Uniwersytecka.

Subskrypcja dobiega końca

Chociaż znaczna większość łodzian podpisała już Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski — do punktów subskrypcyjnych wciąż jeszcze zgłaszają się kupcy, właściciele nieruchomości i przedstawiciele wolnych zawodów, którzy deklarują udział w pożyczce.

„Tydzień kretonu” w PDT

Lato jest już w pełni, a na wystawach wielu sklepów w dalszym ciągu ogląda, my ciężkie materiały wełniane, swetry itp. Brak natomiast gotowej odzieży letniej oraz lekkich, przewiewnych materiałów cieższych się dużym popytem wśród łodzianek. Na szczęśliwy pomysł wpadła dyrekcja PDT, która w dniach od 2 do 7 lipca organizuje „Tydzień kretonu”. W sprzedaży ukaze się duży asortyment tanich i ładnych kretonów o dużej skali kolorów i modnych wzorach. (C)

W VII Oddziale Finansowym subskrybowało już 1.289 osób na ogólną sumę 960.000 zł. Pozostało jeszcze niecałe 10 proc. płatników z terenu tego oddziału, którzy zgłaszają się obecnie celem spełnienia swego obowiązku obywatelskiego — subskrypcji pożyczki.

Wczoraj do godz. 11 — 313 pracowników Spółdzielni Krawieckiej im. Samuela Engla zakończyło całkowicie na swym terenie subskrypcję Narodowej Pożyczki, deklarując ogółem 123.540 zł.

Śladem rzemieślników łożdskich, którzy już całkowicie ukończyli podpisywanie pożyczki, idą chłopcy z terenu Wielkiej Łodzi. Dotychczas zadeklarowali oni 304 tys. zł. Jeszcze około 10 proc. właścicieli gospodarstw rolnych z Wielkiej Łodzi nie wzięło udziału w subskrypcji, ale już w najbliższych dniach i na tym odcinku nastąpi zakończenie akcji.

Lekarze, rzemieślnicy, kupcy, właściciele drobnych zakładów przemysłowych, posesi, przedstawiciele wolnych zawodów — w liczbie 39.173 osoby — zadeklarowali ogółem do dnia wczorajszego 14.366.815 zł. Dalsze zgłoszenia napływają bez przerwy.

Większa dyscyplina studiów - lepsze wyniki nauczania

W cenniejszych alejkach parku Staszica często usłyszeć można młodych chłopców i dziewczęta, pochylonych na ławkach nad książkami i skryptami. Park jest zaciszny, mięci się w dzielnicy uniwersyteckiej, więc też chętnie zaglądają tu młodzież studencka, przeżywająca obecnie ważny okres w życiu uczelni — wiosenną sesję egzaminacyjną. Sesja rozpoczęła się 10 czerwca i trwać będzie do 5 lipca. Każdy student ma przed sobą poważne zadanie: zdania w tym okresie kilku egzaminów.

Organizacja partyjna i Związek Młodzieży Polskiej przy UE podjęły energiczną walkę o terminowość zdawania egzaminów i o podniesienie wyników nauczania. Na zebraniach partyjnych i młodzieżowych, w grupach studenckich i na naradach wiele dyskutowano o formach studiowania; nazwiska najlepszych i najgorszych studentów umieszczone są na ławkach gazetki ściennych; urządziła się wspólne sprawdzanie nabytych wiadomości. W wyniku tych poczynań znacznie wzrosła dyscyplina studiów.

Sesja nauk społecznych I roku Wydziału Humanistycznego obejmuje 60 słuchaczy. I rok — najmłodsze pokolenie uniwersyteckie, dzieci robotników i chłopów, dla których w okresie międzywojennym zamknięty był dostęp do wyższych uczelni — dzielnie daje sobie radę w wiosennej sesji egzaminacyjnej. Wśród tej młodzieży nie ma tradycji „wiecznych studentów”.

„Szczęśliwie słuchaczy i słuchaczki sekcji nauk społecznych na Wydziale Humanistycznym zdało większość egzaminów przed rozpoczęciem wiosennej sesji egzaminacyjnej, przed 10 czerwca — opowiada słuchacz tej sekcji, Mieczysław Prokop. — Każdy z nas ma już po 2-3 egzaminy za sobą. Postanowiliśmy zdawać przed sesją, aby później, w najgorzejszym okresie ułatwić prace egzaminatorom, którzy

będą bardzo zajęci podczas sesji. I wyniki tych egzaminów nie są najgorsze — stopnie dostateczne należą raczej do wyjątków. Olbrzymia większość stanowią oceny bardzo dobre i dobre.

— Dobre wyniki, które osiągamy w nauce — opowiada dalej Mieczysław Prokop — zawdzięczać należy w znacznej mierze sprawnej pracy koła ZMP, które bacnie czuwa nad poziomem pracy studentów oraz należytą organizacją grup studenckich. Grup takich mamy cztery. Omawia się na nich wyniki poszczególnych słuchaczy, zastanawiamy się także wspólnie, jak należy się uczyć, aby uzyskać dobre wyniki, komu trzeba pomóc, kto może udzielić pomocy słabszym.

S. WAŚK

Bezduczne traktowanie wniosku racjonalizatorskiego

W marcu ub. roku w ZPB im. Marchlewskiego nastąpiły poważne zakłócenia ruchowe, które spowodowały zahamowanie produkcji. Kierownictwo zakładu zwróciło się do dyrekcji Elektrowni Łódzkiej, która wydelegowała ob. Tadeusza Debowskiego — kierownika ruchu, celem zbadania urządzenia, przyczyną powstającego zakłócenia.

Przeprowadzona w maju ub. r. ekspertyza tego urządzenia, usterek nie wykazała. Jednak ob. Debowski, zdając sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znalazł się ZPB im. Marchlewskiego, postanowił jeszcze raz przeanalizować przyczyny zakłóceń. Dozdecł wreszcie do przekonania, że przyczyną częstych niedomagań jest wadliwy układ urządzeń. Projekt zmiany tego układu opracował we wniosku racjonalizatorskim i złożył do komisji racjonalizatorskiej Elektrowni Łódzkiej w czerwcu ub. r.

Wniosek spotkał się z uznaniem. Przekazano go do Zakładu Elektryfikacji Okręgu Łódzkiego, gdzie stwier-

dano, że wniosek ma wszelkie cechy racjonalizatorski i nadaje się do rozpatrzenia. Z kolei przesłano go do ZPB im. Marchlewskiego.

Na tym skończyła się wędrówka wniosku. Ob. Debowski kilkakrotnie interweniował w ZPB im. Marchlewskiego, lecz bez skutku. Otrzymał tylko odpowiedź, że o wynikach wykorzystania wniosku powiadomiony zostanie referent racjonalizatorstwa Elektrowni Łódzkiej.

Lecz miały tygodnie, miesiące, aż wreszcie przyszedł „rocznica” złożenia wniosku. Jak dotąd jednak racjonalizator nie wie, jakie są losy jego usprawiania.

Takie lekceważące traktowanie usprawnień racjonalizatorskich zasługuje na napiętnowanie. Należy się spodziewać, że dyrekcja ZPB im. Marchlewskiego zarządzi szybkie załatwienie sprawy i zapobiegnie na przyszłość podobnym wypadkom.

IZABELA POŁCHOPEK
Elektrownia Łódzka.

Uczmy się prawidłowego chodzenia

Od dnia dzisiejszego rozpoczyna się w Łodzi nauka prawidłowego chodzenia. Niejeden z czytelników usmiechnie się po przeczytaniu tych słów: — Naska chodzenia? To dobre dla dzieci!

Nie tylko dla dzieci. Jak się okazuje, większość łodzian... nie umie chodzić — prawidłowo. Mówi o tym milicjant z kompanii ruchu.

Większa część przechodniów nie przestrzega obowiązujących w ruchu ulicznym przepisów, utrudniając w ten sposób normalny ruch i narażając się przy tym na wypadki. Należyciejsi zaobserwować to można na skrzyżowaniach ulic. Ludzie przechodzą przy ruchu zamkniętym, albo z dala od skrzyżowania, lub na ukos przez jezdnię. Najgorsi są jednak „akrobaci”, którzy wyskakują w biegu z tramwajów.

W ciągu lipca w każdą sobotę i wtorek odbywać się będzie nauka prawidłowego chodzenia ulicami i przechodzenia przez jezdnię. Bowiem w

Nowe władze Zrzeszenia Prawników

W sali Sądu Wojewódzkiego w Łodzi odbyło się doroczne zebranie członków łożdskiego koła Zrzeszenia Prawników Polskich oraz zjazd okręgowy delegatów kół powiatowych z terenu województwa łożdskiego, na których wybrano nowe władze.

Do Zarządu Okręgu Łódzkiego Zrzeszenia Prawników wybrani zostali: prok. dr Taedling, Popecki, Kramczyk, Dziensiewicz, Brzozko, Kędziński, Smagański, Pankowski, Buczkowski, Filip oraz Zimiński.

W skład zarządu koła łożdskiego weszli: prezes Sądu Wojewódzkiego Garwiński, prof. Hilarowicz, Kepiński, Lipiński, Leonien, Rudnicki, Dogielówna.

zakresie chodzenia ulicami — łodzianie nie przestrzegają należycie przepisów. Trzeba chodzić prawą stroną chodnika, tymczasem na ulicach naszego miasta często widzi się przechodniów, spacerujących lewą stroną. Ulice Łodzi są wąskie i tego rodzaju postępowanie stwarza niepotrzebnie szkodliwe zatory.

Lipiec będzie miesiącem, w którym wszystkie powyższe niedokładności zostaną usunięte, a mieszkańcy naszego miasta nauczą się wreszcie chodzić właściwie. „Wykładowcami” będą funkcjonariusze kompanii ruchu MO oraz członkowie organizacji społecznych. Po zakończeniu nauki za niewłaściwe przechodzenie sporządzane będą mandaty.

TEATRY i KINA

- NOWY — godz. 15 — „Poemat pedagogiczny”.
- IM. JARACZA — godz. 19 — „Pan Goldhab”.
- POWSZECHNY — godz. 19.15 — „Moralność pani Dulskiej”.
- PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — godz. 19.30 — „Sender Blank”.
- LUTNIA — godz. 19.15 — „Czarodziejka”.
- MAJ — godz. 19.30 — „Wodewil Warszawski” czyli „Słuby Murarskie”.
- ARLEKIN — godz. 17 — „Jak dwoje Michały czas zatrzymał”.
- PINKO — godz. 17 — „Guliver w krainie liliputow”.
- ADAMA — nieczynne.
- BAJKA — „Salawat wódz Baszkirów” dod. „Wieżniowie mgieł”, godz. 18, 20.
- BAŁKA — „Dzieci nocy”, godz. 16.30, 18.30, 20.30.
- GDYNIA — „Program Rozmaitości” Nr. 20-51, godz. 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych: „Teatr Marvisi”, „Kukulka i szpak”, „Noc noworoczna”, „W Moskiewskim Zoo”, godz. 15, 16.
- MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — „Dni i noce”, godz. 16, 18, 20.
- MUZA — „Gęsiarek Matyli”, godz. 18, 20.
- POLONIA — „Śpiewak nieznośny”, godz. 16.30, 18.30, 20.30.
- PRZEDWIOSNIE — „Rwący potok” dod. „Ostrzegamy — trucizna”, godz. 18, 20.
- REKORD — „Wielkie nadzieje”, godz. 18, 20.
- ROBOTNIK — „Piędź ziemi”, godz. 18, 20.
- ROMA — „Za cenę życia”, godz. 18, 20.
- STYLLOWY — „Maaret”, dod. „Graj-kowie naszych pól i łąk”, godz. 16, 18, 20.
- SWIT — „Praga roku 1848”, godz. 17.30, 20.
- TATRY — „Życie dla nauki”, godz. 16, 18, 20.
- WISLA — „Wschodnie zaloty”, godz. 16.30, 18.30, 20.30.
- WYKONNARZ — „Renegat”, godz. 15.30, 18, 20.30.
- WOLNOŚĆ — „Zasadzka” dod. „Opowiadanie o magnezie” godz. 16, 18, 20.
- ZACHETA — „S.O.S.” dod. „Cement”, godz. 18, 20.

Co usłyszymy przez radio

- PROGRAM NA SOBOTE, 30 CZERWCA 1951 ROKU.
- 11.45 „Głos mają kobiety”, 12.04 Dziennik, 13.30 Muzyka polska, 13.55 Koncert solistów, 14.30 Proza, 14.50 Koncert, 15.30 Koncert dla świetlic dziecięcych, 16.00 „Spełzamy przyjemnie czas wolny od pracy”, 16.05 Audycja TPPER pt. „Jak bawią się na wakacjach dzieci radzieckie”, 16.20 Koncert muzyki ludowej, 16.45 Aktualności łożdkie, 16.55 Komunikaty, 17.00 Wiadomości populudniowe, 17.15 Pieśni Malszewskiego, 17.35 Koncert muzyki ludowej, 18.00 „Jelonek i syn”, 18.15 Audycja literacka, 18.45 Felieton tygodniowy, 19.00 Sprawozdanie z Kongresu Nauki, 19.25 Audycja literacka, 20.00 Dziennik, 20.30 „Przy sobocie po bobocie”, 21.30 Koncert śpiewaczki peruwiańskiej Ymu Sumac, 22.00 Aktualności łożdkie, 22.30 Orkiestra taneczna, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Koncert.

DZIEŃ ŁODZI

WYSTAWY
Codziennie w godzinach od 10 do 18 w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Moniuszki 4a otwarta jest wystawa pt. „Młodzież walczy o pokój”, zorganizowana w ramach przygotowań do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W Spółdzielni Pracy Związku Pol. kich Artystów-Plastyków, ul. Piotrkowska 102, codziennie w godzinach od 10 do 18 otwarta jest wystawa pt. „Sztuka i życie”.

BILETY NA OPERĘ ŚLĄSKĄ
Od 30 czerwca br. w kasie Teatru Nowego przy ul. Wępkowskiego 15. rozpoczyna się przedprzedaż biletów na występy Opery Śląskiej.

WYJAZD DZIECI NA KOLONIE
Wyjazd dzieci do ośrodka kolonijnego w Wiśniowej Górze, skierowany ze szkół: 3, 36, 56, 59, 61, 63, 83, 87, 88;

108, 137 i innych nastąpi w dniu 2 lipca br. Zbiórka dzieci nastąpi o godz. 8 rano na dworcu Łódź-Fabryczna. Wyjechać mogą tylko te dzieci, których formalności zostały załatwione w Wydziale Oświaty lub w szkole.

DYŻURY APTEK
Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności-2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, Al. Kościuszkij 48.
Numery telefonów Pogotowia Raun. kowego: 104-44, 135-15, 117-11.

Sklepy MHD czynne dzisiaj do godz. 20

Dzisiaj wszystkie sklepy MHD z artykułami przemysłowymi są otwarte bez przerwy obiadowo do godz. 20.

Muzyczne popisy dzieci 830 milionów książek w ciągu roku Wspaniały rozwój ruchu wydawniczego w ZSRR

W sali Filharmonii odbył się w dniu 23 bm. doroczny popis uczniowski Państwowej Szkoły Muzycznej Nr 2. Przez estradę przebiegał zespół 30 uczestników popisu, dzieci od lat 6 do 15, jeśli nie wirtuozów, to w każdym razie rokujących piękne nadzieje na przyszłość.

Wśród tej muzycznej gromadki wybiła się na czoło dwóch 11-letnich chłopców — pianistów: uczeń prof. Krzywcowej, Andrzej Zatkę i uczeń prof. Matuszewicza — Wojciech Matuszewicz. Jeżeli pierwszy z nich zadziwił rzadko w tym wieku spotykaną techniką, czystością tonu i swobodą posługiwania się instrumentem, to drugi zastanawiał dojrzałością interpretacji odwrotnych utworów.

Dwie 6-letnie dziewczynki, Krzysia Brzozowska i Janka Przyłeczka, (uczennice prof. Wrocławskiej i prof. Starosty) są zjawiskiem nie

często spotykanym. Nie umieją jeszcze pisać ani czytać, lecz na estradzie koncertowej czują się zupełnie na swym miejscu, przy czym Krzysia wprowadza słuchaczy w podziw ślicznym tonem, pewnością uderzenia (fortepian) i swobodą gry, podczas gdy Przyłeczka ujawnia doskonałą pamięć muzyczną przy rzadkiej u dziecka w tym wieku pewności opanowania tak trudnego instrumentu jak skrzypce.

Starannością gry i pełnowartościowym tonem wyróżniła się jeszcze Jadwiga Gaduła (fortepian). Dobrze zapowiada się również Marysia Rydzewska. Mile zadziwił słuchaczy występ Krzysia Pietrzykowskiej, uczennicy prof. Głubinskiego, grającej na akordeonie „Menuet” Schuberta. Prócz tego występowały jeszcze młodociani śpiewacy z klasy prof. Orłowa, których materiał głosowy i wyniki dotychczasowej pracy rokują przyszłe sukcesy.

W. Z.

W Związku Radzieckim istnieje ponad 200 instytucji wydawniczych centralnych i obwodowych, które wydają książki w 119 językach narodów ZSRR, w tej liczbie w 40 językach narodowości, które przed wprowadzeniem władzy radzieckiej nie miały własnego piśmiennictwa. Działalność wydawniczą koordynuje Zarząd Główny Przemysłu Poligraficznego i Sprzedaży Książek, istniejący przy Radzie Ministrów ZSRR.

Największymi instytucjami wydawniczymi w kraju radzieckim są: Państwowe Wydawnictwo Literaturo-polityczne, Państwowe Wydawnictwo Literaturo-techniczne, Państwowe Wydawnictwo Literaturo-dziecięce.

W roku ubiegłym wydano w ZSRR 42 tys. pozycji książkowych o

łącznym nakładzie około 830 milionów egzemplarzy.

Największym popytem wśród szerokiej mas ludności cieszy się literatura polityczna, przede wszystkim genialne dzieła klasyków marksizmu - leninizmu, Dzieła Lenina i Stalina stały się lekturą każdego człowieka radzieckiego. W latach władzy radzieckiej dzieła klasyków marksizmu - leninizmu ukazały się w łącznym nakładzie 847 milionów egzemplarzy.

Na początku 1951 roku ukazały się ostatnie tomy 35-tomowego wydania dzieł Lenina oraz 13-ty tom dzieł Stalina.

W r. 1951 Państwowe Wydawnictwo Literaturo-polityczne wydało 300 tytułów dzieł Lenina, Engelsa, Lenina i Stalina, w łącznym nakładzie 60 milionów egzemplarzy.

Z każdym rokiem rośnie zapotrzebowanie na utwory literaturo-plekne. W r. 1950 łączny nakład tego rodzaju pozycji przewyższał 4-krotnie nakład z r. 1940. Samo tylko Państwowe Wydawnictwo Literaturo-plekne wydało w r. ub. na rynek księgarski 42 miliony książek, w tym dzieła klasyków rosyjskich i pisarzy radzieckich oraz klasyków literaturo-światowej.

W r. 1950 podjęto wydanie dzieł 20 klasyków literaturo-pleknej, z czego 9 już ukończono. Na półkach księgarskich ukazało się 6-tomowe wydanie dzieł Puszkina i Gogola, 3-tomowe — Lesi Ukrainki, zbiorek wydania dzieł Szekspira, Schillera, Maupassanta. Wydane zostały liczne utwory Gorkiego, Czechowa, Szweczenki, Dobrolubowa, Niekrasowa, Barbusse'a, Byrona, klasyka chińskiego Lu Sina, tom nowel francuskich z XIX wieku, tom liryki antycznej, księga wierszy i prózy Berangera, 2-tomowy wybór powieści George Sand.

W dalszym ciągu wychodzą wielotomowe wydania dzieł Balzaca, Dreisera, Petöffego. Przygotowano już do druku dwa pierwsze tomy

utworów Martina Andersena Nexö. Spośród książek pisarzy radzieckich ukazały się utwory Aleksieja Tołstoja, Szolochowa, Bubiennowa, Polewoja, Fiedina.



Państwowe Wydawnictwo Literaturo-plekne nakreśliło na rok 1951 wielki plan wydawniczy. Z klasyków rosyjskich wydane będą w tym roku pierwsze tomy nowego wydania dzieł Lwa Tołstoja. Ukazę się zbiorowe wydanie utworów pisarza radzieckiego P. Bażowa oraz książki pisarzy radzieckich, odznaczonych w r. 1950 Nagrodą Stalinowską.

Wiele uwagi poświęca Państwowe Wydawnictwo Literaturo-plekne popularyzowaniu literaturo-pleknej literatury w krajach demokracji ludowej: Polski, Chin, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier itd. W ciągu ubie-

głych 5 lat wypuściło ono na rynek księgarski, w dziedzinie literaturo-pleknej, 55 pozycji książkowych o łącznym nakładzie 1.890 tys. egzemplarzy. Są to wiersze i poematy Adama Mickiewicza, wybór pism Bolesława Prusa, powieści historyczne Henryka Sienkiewicza, wybór utworów klasyka bułgarskiego — Iwana Wazowa oraz wiersze Christo Botewa, słynna książka Juliusza Fucika „Reportaż spod szubienicy”, wybór pism Karola Capka i wiele innych.

Wielkie zainteresowanie wywołała w ZSRR wydana w 150-tysięcznym nakładzie książka twórcy nowej literatury chińskiej — Lu Sina i zbiór wierszy poety chińskiego, Bo Czui-ji.

W r. 1951 ukazały się też pierwsze książki 5-tomowego wyboru pism Elizy Orzeszkowej, powieści S. Zagorczynowa „Dzień ostatni” (Bułgaria), dwa tomy dzieł M. Majerowej (Czechosłowacja), wybór pism M. Sadoveanu (Rumunia), węgierskie baśnie ludowe itd.

Znacznie zwiększyło ilość wydawanych książek Państwowe Wydawnictwo Literaturo-dziecięce. Tak więc w roku bieżącym wydanych będzie 500 pozycji książkowych dla młodzieży, w nakładzie około 55 milionów egzemplarzy, począwszy od książek dla najmłodszych aż do dzieł dla młodzieży z najwyższych klas szkoły średniej. Szczyną rolę uodostępniania książek najszerszym masom czytelników przypada szerokiej sieci bibliotek państwowych i związkowych. Na dzień 1 stycznia rb. czynnych było w ZSRR ponad 300 tys. bibliotek o łącznym księgozborze przekraczającym 600 milionów tomów.

Ludzie radzieccy uważają książkę za swego wiernego przyjaciela, dobrego doradcę. Jest ona dla nich źródłem wiedzy, natchnienia twórczego, potężnym orężem w toczącej się walce o kulturę socjalistyczną, o budowę komunizmu.

Przed wyruszeniem w pole

W Państwowym Ośrodku Maszynowym w Bedlinie, w pow. kutnowskim, przygotowania do zniszczenia rozpoczęto jeszcze podczas siewów wiosennych. Poważną część maszyn trzeba było poddać gruntownemu remontowi. W czasie pracy, robotnicy napotykali na wiele trudności, jak na przykład brak części zamiennych itp. Jednak załoga Państwowego Ośr. Maszynowego nie zalażała ręk, ani nie biadała nad usterekami, lecz własnymi siłami dobrała różną część do maszyn zwykłych i niejednokrotnie ulepszała je. Godny uwagi jest pomysł racjonalizatora kowala, Jana Sikorskiego, który zastosował specjalny zacpek do snopowiązalni, przy pomocy którego ciągnik może pracować jednocześnie dwiema snopowiązałkami. Po-

mysł ten w okresie kampanii żniwnej w dużej mierze przyczyni się do oszczędzenia paliwa i znacznie usprawni pracę oraz zwiększy jej wydajność.

POM w Bedlinie jest już prawie całkowicie gotowy do wyruszenia w pole. Pozostały jeszcze pewne drobne uzupełnienia parku maszynowego, jak regulacja działania snopowiązałek, przegląd ciągników oraz naprawa miocarn. Te drobne braki zostaną w najbliższych dniach usunięte i już wkrótce brygada traktorowa wyjadą do spółdzielni produkcyjnych i gromad, gdzie rozpocznie kampanię o chleb, pomagającą spółdzielniom oraz mało i średniorolnym chłopom w sprzeczcie ich pól.

Traktorzyści z niecierpliwością o-

czekują rozpoczęcia kampanii żniwnej. Wielu z nich postanowiło zwiększyć dotychczasową wydajność pracy. Kazimierz Zaborowski, który wezwał do współzawodnictwa w kampanii żniwnej wszystkich traktorzystów POM w Bedlinie i Rąbieniu, oświadczył: „Zobowiązuję się w wyznaczonych mi gromadach przeprowadzić zbiory zobój jak najszybciej, przez wzmoczenie wydajności pracy”.

Podczas przygotowań do akcji żniwnej wyróżniło się wielu robotników. Dzięki ich ofiarnym wysiłkom remonty maszyn zostały szybko przeprowadzone. Są to mechanicy: Władysław Michałek, Jan Sikorski, Henryk Majewski, Józef Bruchajzer i Edmund Oleskiński. Stwierdzić też należy, iż pozostali robotnicy także pracowali z wielkim zapałem, starając się w jak najszybszym tempie uzupełnić braki parku maszynowego.

Ostatnio odbyła się tu narada robotnicza, na której omówiono wyczerpująco organizację pracy w czasie kampanii żniwnej. Dotychczas POM zawarł umowy na obróbkę 1850 ha w przeliczeniu na orkę średnią. Tak poważny obszar wymaga sprężystej organizacji pracy, jak również ofiarnego wysiłku ze strony całego personelu ośrodka.

Na okres kampanii żniwnej traktorzyści oraz mechanicy zaopatrzeni zostaną w różnego rodzaju części zamienne i narzędzia, aby mogli drobne uszkodzenia naprawić natychmiast na miejscu. Czynione są także przygotowania do podorywek i omłotów. Załoga POM w Bedlinie żyje zagadnieniem akcji żniwnej - omłotowej, nie szczędząc sił, w celu starannego przygotowania się do niej. Postawa ich wskazuje, że tegoroczna kampania żniwna POM w Bedlinie przebiegać będzie sprawnie.

J. GŁOWACKI



Wacław Strzyżewski z POM Bogdanka, w pow. brzezińskim, remontuje ostatnią snopowiązałkę.

Nowosolna pierwsza zakończyła subskrypcję

Kiedy gmina Nowosolna pierwsza w powiecie łódzkim podała meldunek o całkowitym zakończeniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich, ludzie z innych gmin, gdzie akcja nie przebiegała tak sprawnie, zadawali sobie pytanie: ...

— Dlaczego właśnie Nowosolna pierwsza ukończyła subskrypcję? Czy mieszkają w niej inni, niż u nas ludzie, lepiej uświadomieni, bardziej skłonni do wypełniania swych obywatelskich obowiązków? — Nie. Nasi ludzie nie są lepsi, ani też gorsi, niż gdzie indziej — oświadcza pełnomocnik gminy Nowosolna, Bronisław Paluszkiwicz, — a słowa jego potwierdza przewodniczący Prezydium GRN, Walerian Pawełak oraz sekretarz Komitetu Gminnego, tow. Henryk Skrzyński. — Sprawnie przeprowadzenie subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich zadziwiamy przede wszystkim wyjątkową działalność naszych agitatorów i członków komisji współdziałania, którzy ofiarnie, z wielkim poświęceniem pracowali na swym terenie.

— Agitatorzy nasi — dodaje sekretarz Komitetu Gminnego, Henryk Skrzyński — zachęcając ludzi do podpisywania pożyczki mówili im prawdę o naszej Polsce Ludowej, nie obawiali się poruszać też braków i trudności, na jakie jeszcze napotykałyśmy w naszym marszu do socjalizmu. Lecz nie zapominali także o wielkich osiągnięciach Polski Ludowej — wliczali wspaniałe inwestycje Planu 6-letniego, mówili o pracy huty w Częstochowie, o Wivowie, o rozbudowującej się Warszawie, o wszystkim, co w Polsce buduje się pracą chłopów i robotników. Wskazywali słuchaczom, że pieniądze, pożyczone pań-

stwu, przeznaczone zostaną na przyspieszenie realizacji Planu 6-letniego, który przyniesie nam dobrobyt. Agitatorzy stwierdzali: owszem, istnieje u nas jeszcze wiele braków, lecz wspólnym wysiłkiem całego narodu uda nam się wkrótce usunąć te niedomagania.

Słowa agitatorów wyjaśniały ludziom doniosłe znaczenie pożyczki, bowiem niewiele jest takich, dla których sprawa rozkwitu naszej ojczyzny, utrwalenia niepodległości byłaby obca, obojętna. Władysława Stasiak, członkini spółdzielni produkcyjnej w Andrzejowie, w gminie Nowosolna, zadeklarowała na pożyczkę 25 dniówek obrachunkowych.

— Czy widzieliście moją krowę, moją świnię? — powiedziała, podpisując pożyczkę. — Widzieliście mój piękny ogród na działce przyzagrodowej? A przecież, pomyślcie, przed wojną nie miałam niczego, ani ogródka, ani krowy, ani w ogóle inventarza. Wydawało mi się, że już przez całe życie będę klepała biedę. Ale życie moje zmieniło się i to dzięki władzy ludowej. Wstąpiłam do spółdzielni produkcyjnej, otrzymałam kredyty od państwa, jestem teraz gospodynią pełną gębą. I jakże miałabym teraz nie pożyczyc państwu pieniędzy? Przecież byłaby to wielka niewdzięczność. A o Stasiakowej nikt jeszcze nie powiedział, że jest niewdzięczna.

Marianna Babska, dojarka ze spółdzielni produkcyjnej w Andrzejowie, chciała przeznaczyć na pożyczkę 50 dniówek obrachunkowych.

— Jakże to? — mówiła z oburzeniem, kiedy członkowie komisji współdziałania przekonywali ją, że państwo ludowe nie wymaga od niej aż takiej ofiary, że przecież

nie jest jeszcze zamożna i pieniądze na pewno są jej bardzo potrzebne. — Jakże to, tyle się u nas buduje, a wy chcecie, abym mniej państwu pożyczyła?

W końcu jednak udało się komisji współdziałania przekonać Babską, że oprócz pożyczki są jeszcze inne formy odwdzięczenia się państwu, że może to uczynić przez wydajniejszą pracę w spółdzielni produkcyjnej. I Marianna Babska zadeklarowała na pożyczkę 30 dniówek.

Subskrypcja Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich przebiegała w Nowosolnej szybko i sprawnie, również dzięki umiejętności organizowanym zebraniom gromadzkim, na które chłopcy przybywali bardzo licznie. W gromadzie Sasieczno, gdzie pożyczkę propagował Zygmunt Tynant, pracownicy GS w Andrzejowie, który sam zadeklarował 25 dniówek, chłopcy odbyli zebranie na łące pod gołym niebem. Tego dnia wieczór był ciepły, pogodny, upajająca pachniało skoszone siano i łąka w Sasiecznie długo w nocy rozbrzmiewała chłopskimi głosami.

— Posiadam 4,2 ha ziemi — mówił Jan Korniejko, z Sasieczna. — Pożyczka ta jest dla nas samych, dla utrwalenia naszej niepodległości. Dlatego wpłacam jednorazowo 200 złotych na pożyczkę.

Za Janem Korniejko nie pozostali w tyle i inni chłopcy z tej gromady. Cała gromada Sasieczna na pożyczkę zadeklarowała sumę 5.970 złotych. 19.630 zł zadeklarowała gromada Milezki, gdzie przypadałoby sumy jednorazowo wpłacili małorolni chłopcy Franciszek Bodowski i Jan Witeczak. Gromada Nowosolna zadeklarowała 42.790 zł, gromada Wączyń Górny — 13.250 złotych.

Kultura fizyczna i sport

Do walki o socjalistyczną moralność w sporcie

Przystępując do wykonania zarządzeń zawartych w Uchwale Prezydium G.K.K.F. w sprawie sytuacji w ZS „Unia” i ZS „Stal” w Radomsku, musimy jasno zdawać sobie sprawę z przyczyn pożałowania godnych zjawisk, które miały miejsce w dniu 17 maja w Radomsku.

Jeszcze mamy w sporcie takich działaczy, którzy domagają się od zawodników sukcesów sportowych za wszelką cenę, zwycięstwa w rozgrywkach mistrzowskich, zwycięstw uzyskiwanych bodaj kosztem chuligańskich napaści na przeciwników.

Działacze ci i pseudo-miłośnicy sportu („kibice”) ustosunkowują się do każdego przeciwnika sportowego „swojego klubu” wrogo, zapominając całkowicie, że sport to szlachetne współzawodnictwo, w którym zawodnicy porównują swe siły i przygotowują sportowe. Niejednokrotnie działacze i instruktorzy w wielu miejscowościach naszego województwa w prowadzeniu zapraw, czy treningów sportowych, ograniczali się wyłącznie do samych ćwiczeń fizycznych, nie zwracając w ogóle uwagi na moralność sportowca, nie usiłując oddziaływać wychowawczo na uprawiających kulturę fizyczną — nie tylko w sensie sportowym.

Z tego wynika, że zadania, jakie przed sportem Polski Ludowej postawiono w Uchwale Biura Politycznego KC PZPR z września 1949 r. są dotąd obec wielu naszym działaczom, a przede wszystkim i masowemu sport na w nowym ustroju stanowić „podważenie sił budowniczych Polski socjalistycznej i jeden ze środków wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu, jeden ze środków walki o trwałą demokrację polską”.

A żeby wypadki radomszczańskie nie powtórzyły się więcej, musimy natychmiast przystąpić do wielkiej akcji wychowawczej wśród zawodników, działaczy i szerokiego aktywu sportowego przez wprowadzenie pogadank ideologiczno - wychowawczych i politycznych. Obowiązek ten spoczywa na wszystkich Komitetach Kultury Fizycznej i Radach Zrzeszeń Sportowych.

Celem omówienia i przeniesienia Uchwał Prezydium G.K.K.F. w sprawie sytuacji w ZS „Unia” i ZS „Stal” w Radomsku, Prezydium Woj. Komitetu Kultury Fizycznej na posiedzeniu w dniu 27 czerwca b. r. postanowiło:

1. Zwołać na dzień 13. VII. br. o godz. 16 naradę aktywu sportowego szczebla wojewódzkiego, na której przewodniczący W.K.K.F. wygłosi referat na temat — „Sytuacja w sporcie na terenie woj. łódzkiego na tle wydarzeń radomszczańskich”.

Narada odbędzie się w dużej sali konferencyjnej Prezydium Woj. Rady Narodowej przy ul. Ogrodowej 15.

2. W dniach 27, 30, 31 lipca przeprowadzić analogiczne narady aktywu w powiatach z udziałem przedstawicieli W.K.K.F.

Ponadto Rady Zrzeszeń Sportowych ustala plan akcji w swoim zakresie w ten sposób, aby aktywu zrzeszeń sportowych zapoznać z Uchwałami Prezydium G.K.K.F. i wy-

nikającymi z niej zadaniami, przed naradami aktywów na szczeblu powiatów.

A żeby ta akcja należycie została przeprowadzona, muszą Rady Zrzeszeń Sportowych i ciała kolegalne PKKF dogłębnie przeanalizować swój teren, dokonując przeglądu terenowego aktywu sportowego i na podstawie rzeczowo przedstawionej sytuacji w sporcie, jaka istnieje na odcinku ich pracy. Narady te nie mogą mieć charakteru formalnego, ale muszą mieć charakter roboczy. Winny one zgromadzić szeroki aktywu z zrzeszeń sportowych, sekcji klubów i podstawowych ogniw kultury fizycznej jakimi są koła sportowe, Ludowe Zespoły Sportowe i S.K.S.

Przewodniczący Komitetów Kultury Fizycznej i sekretarze zrzeszeń sportowych dopilnują, aby uchwały prezydium GKKF zostały przeniesione do najszerszych komórek organizacyjnych kultury fizycznej, ale nie w sposób administracyjny, a w sposób analityczny, w trybie ożywionej dyskusji.

Uczestnicy narad niewątpliwie będą podejmowały uchwały i zobowiązania w kierunku podniesienia poziomu moralnego w sporcie i w kierunku popularyzacji zdobywania odznak „Sprawni do Pracy i Obrony”.

W dyskusji należy w sposób krytyczny i samokrytyczny omówić błędy i niedociągnięcia własne i władz nadrzędnych na odcinku organizacyjnym i wychowawczym w zakresie kultury fizycznej.

Zdrowa i rzeczowa krytyka oraz dobrze przygotowane narady w terenie powinny przyczynić się do całkowitego zlikwidowania chuligańskich wybrków na boiskach naszego województwa, powinny zmobilizować szeroki aktywu działaczy i sportowców do walki o coraz większe upowszechnienie kultury fizycznej w oparciu o odznakę — Sprawni do Pracy i Obrony, w oparciu o socjalistyczną moralność w sporcie.

JÓZEF OKOŃSKI

Dzisiejsze imprezy sportowe

GODZ. 16: na stadionie „Włókniarz”, przy Al. Unii, odbędzie się mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu łódzkiego. Dla kobiet przewidziane są następujące konkurencje: biegi na 60, 200 i 400 m, skok wzwyż, dysk, pchnięcie kulą.

Dla mężczyzn: biegi na 100 i 400 m, przez płotki, 1.500, 10.000 i 40.100 m, skok w dal, tyczka, oszczep, młot.

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje oddzielnie w godz. 13-14, sekretarz-odpowiedzialny — w godz. 19-22. Teletony: redaktor naczelny — 210-14, zastępca redaktora naczel. — 210-23, sekretarz odpowiedzialny — 210-05, Dział partyjny — 210-19, Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 223-29, Dział sygnal prowincjonalnych — 223-29, Dział miejski i sportowy — 254-21 wewn. 8 i 11, Dział ekonomiczny — 210-11, Dział rolny — 254-21, wewn. 9, Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10, Redakcja nocna — 150-81, Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22, Administracja — Łódź, Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa”. Adres reklam: Łódź, Piotrkowska 88 III D. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź ul. Żwirki 17, tel. 204-42. Prenumerata miesięczna wynosi 2 zł. — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze domowi i wiejski. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięczną 2 zł. — otrzymuje PPK „RDCT”